OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 7 — Rok XV Kraków, 12 lutego 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

PAPIEŻ PIUS XI



Mija 12 lutego 17 lat od chwili, gdy Achilles Ratti wstąpił na Stolicę Apostolską. W ciągu swego pontyfikatu zawarł 10 konkordatów, a wśród nich układ laterański stwarzający Miasto Watykańskie. Niezwykle rozwinął misje i stworzył Akcję Katolicką. W szeregu epokowych encyklik mówił światu chrześcijańskiemu o pokoju świata, o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, o małżeństwie chrześcijańskim, o odnowieniu ustroju społecznego, o kryzysie gospodarczym, bezrobociu i zbrojeniach wojennych, o kapłaństwie katolickim, o położeniu Kościoła w Rzeszy, o bezbożnym komuniźmie, o prześladowaniu Kościoła w Meksyku. Ku temu Ojcu Świętemu w rocznicę koronacji zwraca się Polska, której niepodległości był chrzestnym ojcem, z życzeniami, by Bóg utrzymywał Go jak najdłużej u steru Łodzi Piotrowej wśród burz dziejowych.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Pielgrzymi wracający z Rzymu, opowiadali niedawno, że w czasie, gdy pogłoski w prasie mówiły o upadku sił Ojca Świętego, mieszkańcy Watykanu wnioskowali o stanie zdrowia Papieża na podstawie tego, ile znowu przyjął na posłuchaniu par nowożeńców. Bo wiadomo, że za Piusa XI zaprowadzono osobliwy zwyczaj, że co pewien czas zbiera się kilkaset par świeżo zaślubionych i na umyślnej audiencji odbiera błogosławieństwo Papieża, który do nich serdecznie przemawia o poważnych prawach i obowiązkach w małżeństwie, o ich przyszłym potomstwie i jego wychowaniu, w ogóle o tych sprawach związanych z Sakramentem małżeństwa, którym tyle uwagi poświęcił w swoich encyklikach, na dowód, jak wielką wagę właśnie do tego przywiązuje. To też świat podziwia tego sędziwego Namiestnika Chrystusowego, że osobiście się trudzi, by słowem Bożym witać na progu pożycia małżeńskiego setki młodych par schodzących ze ślubnego kobierca.

Zastanawia to i dużo daje do myślenia ludziom młodym, którzy wybierają się do ślubu. A właśnie jesteśmy w okresie zapustnym, kiedy wesel najwięcej. Sądząc na oko, wyobrażamy sobie, że u nas masowo ludzie się żenią i wychodzą za mąż. Tymczasem obliczenia mówią co innego. Mówią nawet, że właśnie za mało jest nowych małżeństw. Widać to po przyroście lub ubytku ludności. A to przecież doniosłe dla narodów zagadnienie, czego więcej: kołysek czy trumien.

Obecnie państwa europejskie stale przeżywają troskę zwiększania się liczby zgonów przy zmniejszaniu rozrodczości, gdyż od tego zależy przyszłość każdego narodu. Podamy tu za okres 1932 do 1936 liczby, dotyczące kilku państw. Pierwsza, to liczba urodzin na tysiąc mieszkańców, druga zgonów, a trzecia wskazuje roczny przyrost ludności. Więc Polska: 26.6 — 14.3 — 12. 3. Włochy 23.1 — 13.7 — 9.4. Węgry: 21.7 — 15.3 — 6.4. Czechosłowacja 18.8 — 13.5 — 5.3. Dania: 17.7 — 10.8 — 6.9. Niemcy 14 — 11.3 — 5.8. Francja 16 — 15.5 0.5. — Anglia 14.8 — 12 — 2.8. Rumunia 32.8 — 20.6 — 12.2. Jugosławia 30.8 — 17.2 — 13.6. Grecja 28.9 — 16.1 — 12.8. Bułgaria 28.3 — 14.8 — 13.5.

Cyfry te wskazują, że z narodów Europy zachodniej i środkowej, największą liczbę urodzeń ma Polska, ale o ile chodzi o roczny przyrost ludności, pozostaje ona w tyle poza narodami bałkańskimi, które tymi cyframi dowodzą, że mają największą żywotność z wszystkich narodów europejskich.

Niestety, ostatnie obliczenia stwierdziły, że liczba urodzin w Polsce stale się obniża, wobec czego cofniemy się jeszcze dalej z cyfrą rocznego przyrostu ludności, na którym musi nam bardzo zależeć ze względu na przyszłość państwa i na siłę jego obronności. Obudziło to już zaniepokojenie w kołach rządowych, podobnie, jak bywało w innych krajach, które takim objawem przerażone, robią usilne starania, by temu zapobiec, szerzą więc zachętę do liczniejszych małżeństw i dzieci, ale jednocześnie wydatnie przychodzą z pomocą, by się to dało urzeczywistniać.

Gdy na niedawnym kongresie dziecka w Warszawie mówiono dużo o względach natury moralnej, powodujących zmniejszanie się liczby urodzin w Polsce, jeden z księży powiedział: wszystko to pięknie, ale nie zapominajcie o przyczynach gospodarczych. One przeszkadzają, że coraz mniej młodych par staje na ślubnym kobiercu.

Jak jest na wsi, wiadomo. Wszak ludziom dziś tak trudno wyżyć na roli. Jak jest po miastach przy niskich zarobkach robotniczych, wiadomo. A co za masy ludzi żyją dziś z poborów wypłacanych na pierwszego. Przecież większość tych ludzi na posadach urzędniczych, czy innych, stale już w parę dni po pierwszym martwi się, o czym przeżyje cały miesiąc. Iluż takich szczęśliwców na posadach biurowych dostaje w mieście na rękę po potrąceniach około 170 złotych miesięcznie, a ma z tego opłacić komorne i wyżywienie, światło i opał, ubranie i leczenie, szkołę i sto wydatków, związanych z wychowaniem dzieci, nie mówiąc o potrzebach kulturalnych, gazecie, książce, teatrze, kinie itd.

Więc nie dziw, że to zestawienie cyfr hamuje ludzi młodych przed wyprawą na ślubny kobierzec. Ale obok bezrobocia i niskich zarobków, na zmniejszenie się liczby urodzin ostatnimi czasy oddziaływa u nas brak dodatków na rodzinę, a więc zasiłków na dzieci, oraz ulg podatkowych dla pracowników, utrzymujących rodzinę. Na kongres dziecka dr Sarapata przygotował referat wykazujący, co w zakresie zasiłków rodzinnych robi się gdzie indziej i że nic się nie robi w Polsce dla poprawy bytu rodziny, którą tak bardzo chcemy chronić jako podstawę społeczeństwa.

Najwięcej w tej sprawie robi Francja, gdzie są dodatki rodzinne do wynagrodzenia pracownika, a zasiłki te pokrywa przedsiębiorstwo bez udziału państwa i nie ściągając ich z zarobku, bo te ich kasy wyrównawcze, to nie system ubezpieczeń. Belgia rozszerzyła prawo do zasiłków rodzinnych na rzemieślników, rolników, kupców i zawody wolne. Również rozwinęły się zasiłki rodzinne w Szwajcarii. We Włoszech ciężar wpłat rozłożono na pracodawcę, pracobiorcę i państwo. W Niemczech udziela się bezprocentowych pożyczek zwrotnych nowożeńcom, daje się im ulgi podatkowe i zasiłki na wychowanie dziecka, jego wykształcenie aż do szkół wyższych.

U nas zniesienie dodatków na członków rodziny urzędników wszelkiej kategorii zachęciło do tego i przedsiębiorstwa prywatne. A usuwanie mężatek z biur, zakaz zawierania małżeństw w pewnych zawodach, oraz zaprowadzenie opłat szkolnych, wszystko to nie pomaga do zwiększania się liczby urodzin, lecz staje się właśnie jedną z wielu przyczyn natury gospodarczej, obok innych moralnych, że naród polski, o którym mawiał Bismark, że mnoży się jak króliki, zaczyna niestety wykazywać niebezpieczną obniżkę urodzin.

Na Niedzielę Mięsopustną

EWANGELIA: Łuk. VIII. 4—15.

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje siać, nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są, którzy słuchają: potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę: są ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokuty odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie i bogactwa, i rozkosze żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

„...Nasienie jest słowo Boże", które Jezus z nieba na ziemię przyniósł, jako dobrą nowinę ludzkości na jej zbawienie. Ale przede wszystkim On sam — według Ewangelisty — jest Słowem Ojca Przedwiecznego, które się stało ciałem (czło-

wiekiem), i przyszedł na świat w ludzkim ciele jako Zbawiciel. On jest źródłem światłości, „która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“, Jan 1, 9. On jest żywotem: „Ja im wieczny żywot daję i nie zginą na wieki“. Jan 10, 28. Kościół Chrystusowy, który dalej prowadzi zbawcze dzieło Jego, chodzi w promieniach Tej Światłości i Jej tchnieniem żyje. W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej wpatrując się Kościół w dzieciątko Jezus na rękach starca Symeona śpiewa z radością razem z nim: „Światłość na objawienie pogan...“, a w litanii do Imienia Jezus modli się: „Jezu światłości prawdziwa — zmiłuj się nad nami. W dzisiejszej Ewangelii tłumaczy P. Jezus, dlaczego w każdej duszy słowo Boże nie rodzi owocu na żywot wieczny. Winne są serca ludzkie: albo twarde jak skała, na której nie utrzyma się żadne życie, albo zdeptane i stratowane przez różne namiętności, albo zagłuszone staraniami wyłącznie o rzeczy ziemskie. Tylko serca podatne i dobre jak czarnoziem przynoszą owoc. Ziarno bowiem Boże, gdy padnie na odpowiednią glebę serca, przyniesie owoc na żywot wieczny: „Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota... Jam jest światłość żywota“. Jan 8, 12. Kościół zaś ma Tę Światłość zapalać i podtrzymywać w duszach. Do jego sług mówi Jezus: „ja was wybrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał“. Jan 15, 16.

„...to jest słowo wiary, które przepowiadamy“. Rzym 10, 8. A więc owocem, który mają słudzy Chrystusa przynieść, jest wiara i życie z wiary, bo wiara bez uczynków martwa jest. Ci, których Chrystus wybrał, muszą pod surową odpowiedzialnością głosić: „albowiem biada mnie — mówi św. Paweł — jeślibym Ewangelii nie przepowiadał“; wszyscy zaś inni winni dawać posłuch temu przepowiadaniu. (1 Kor. 9, 16): „Wiara tedy z słuchania: a słuchanie przez słowo Chrystusowe“. Rzym. 10, 17. Katechizm rzymski upomina: „Nie ma nic bardziej lekkomyślnego i zarazem groźnego, jak pogarda słowa Bożego i jego lekceważenie, bo jak oznaką ciężkiej choroby lub zbliżającej się śmierci jest zanik apetytu, tak ten, co nie czuje głodu słowa Bożego, znajduje się w niebezpiecznym stanie duszy“. Każde kazanie, jeżeli się słucha z dobrą wolą, choćby i niewiele z niego się zapamiętało, da korzyść. Kto słucha pilnie kazań, dozna na sobie obietnicy: „...błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“. Łuk. 11, 28. I przeciwnie: „Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma (przeciwko sobie tego), który go sądzi. Słowa, którem mówił, te go sądzić będą w dzień ostateczny“. Jan 12, 48. Musimy pamiętać, że ambona nie jest miejscem do popisu, lecz z niej ma się głosić — bez względu: czy się komu podoba, czy nie — Chrystusa, i to tego ukrzyżowanego. Każdy kapłan może powtórzyć za św. Pawłem, że Chrystus posłał go opowiadać Ewangelię, ale nie w mądrości i uczoności ludzkiej, lecz by moc krzyża Chrystusowego jasno się wykazała. Więc nie nowinek szukać nam w kazaniu, lecz mamy przeżywać niezmienne prawdy Chrystusowe, byśmy według nich myśleli, mówili i czynili: „Słowa, którem ja wam mówił... żywotem są“. Jan 6, 64. Z kolegi, wybierającego się na kazanie, drwił pewien mądrala: ja ta doskonale wiem, o czem będzie mówił proboszcz na ambonie. Ten zaś mu dosadnie i trafnie odpalił: ja też doskonale wiem, jak chleb smakuje, ale bez chleba obejść się nie mogę, muszę go zjeść. Bez przetrawiania pokarmu nie będzie życia ziemskiego, bez przeżywania prawd Bożych nie będzie życia Bożego w duszy. Chętnie słuchajmy słowa Bożego, bo chętnie słuchać słowa Bożego — powiada św. Tomasz — jest nieomylnym znakiem, że lubimy słowo Boże. A Tomasz a Kempis poucza: Nie patrz na to, kto mówi, lecz na to, co mówi.

Jedna z nadwiślańskich legend opowiada, iż żaba, która nie słyszała 7 lat dzwonów kościelnych, zamienia się w smoka. To bajka...; ale już nie bajka, lecz przerażająca prawda, że kto nie słyszy latami kazania, dziczeje i napewne idzie prostą drogą na zatracenie wieczne.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

12 lutego	Niedziela Mięsopustna (Sześćdziesiątnica)	
13	„	poniedziałek: Grzegorza II., papieża
14	„	wtorek: Walentego m.
15	„	środa: Faustyna m.
16	„	czwartek: Julianny p. m.
17	„	piątek: Donata m.
18	„	sobota: Symeona b. m.

KATOLICKI KRAKÓW W HOŁDZIE OJCU ŚW.

W niedzielę, dnia 12 lutego 1939 roku — w 17-stą rocznicę koronacji Ojca św. PIUSA XI

URZĄDZA AKCJA KATOLICKA W KRAKOWIE O GODZ. 12. W ZŁOTEJ SALI DOMU KATOLICKIEGO

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ PAPIESKĄ

którą poprzedzi Msza Św. w Katedrze o godz. 10.

W PROGRAMIE AKADEMII: 1. Zagajenie i hymn papieski. — Orkiestra wojskowa 20 p. p. — 2. Przemówienie: wygłosi prof. Ludwik Skoczylas — 3. Produkcje wokalne: wykona chór X X. Salezjanów — 4. Hymn: Boże coś Polskę, wszyscy uczestnicy.

Uprasza się wszystkie organizacje katolickie o przysłanie na Akademię pocztów sztandarowych.

Kwestarze Arcybiskupiego Komitetu

RATUNKOWEGO ZAPUKAJĄ DO NASZYCH DRZWI...

W jesieni ub. r. Arcybisk. Komitet Ratunkowy rozpoczął znowu akcję rozdawnictwa obiadów i posiłków najszerszym masom potrzebującym — tym, których wiek, choroba lub brak jakiegokolwiek zarobku pozbawiły zupełnie środków egzystencji. Akcja ta trwa nieprzerwanie po dziś dzień, i wyraża się w cyfrze **70.300 obiadów, wydatnych bezpłatnie osobom tak z inteligencji jak i z proletariatu bez różnicy.** Wysiłek to znaczny i zarząd Komitetu zdolny mu jest sprostać tylko dlatego, że idzie ręka w rękę z ofiarnym społeczeństwem naszego miasta.

Dziś, że zima się przydłuża, i zgłaszających się z dniem każdym przybywa, **fundusze nasze wyczerpują się w szybkim tempie.**

Dlatego w miesiącu Lutym, tradycyjnym zwyczajem, rozpoczynamy zbiórkę mieszkaniową do domach naszych, na przestrzeni całego miasta. Kwestarze niebawem zapukają do naszych drzwi. Z poświęceniem i w poczuciu chrześcijańskiej powinności, przemierzać będą ulice i piętra, z prośbą o datek. Miejmy wzgląd na ich wysiłek i na bezpośredni cel — chleb głodnym...

Nie chodzi o duże świadczenia, ale o grosz dany ochotnie i powszechnie, o wysiłek wszystkich, z myślą o tych, co jutra z trwogą oczekują. Groszem zebranym szafujemy ostrożnie, by wobec nawału próśb, pomocy udzielać tylko tym, dla których staje się ona warunkiem życia. **Móc przeciągnąć akcję do wiosny, do Świąt Wielkanocnych, jest naszym gorącym pragnieniem. Wierzymy, że podołamy, bo jeszcze nigdy społeczeństwo nasze nie odmówiło swego wsparcia Arcybiskupiemu Komitetowi Ratunkowemu.**

* * *

Uwaga: Jedynie kwestarze, zaopatrzeni w imienne legitymacje Komitetu, uprawnieni są do zbiórki.

Oszczędzajmy

Co mówi sprawozdanie P. K. O. za rok 1938.

Rozsądek i dbałość o własne dobro nakazuje nam interesować się nie tylko dniem dzisiejszym, ale także i jutrem. Przezorność ta wobec dzisiejszych czasów przejawia się przede wszystkim w odkładaniu oszczędności pieniężnych powierzanych wybranej instytucji dla zabezpieczenia i powiększenia kapitału. Na przykładzie P. K. O. naszej największej instytucji oszczędnościowej widzimy wyraźnie jak z drobnych kwot powstają potężne kapitały, które zwiększają dobrobyt jednostek i państwa.

W roku ubiegłym społeczeństwo nasze złożyło dalszy dowód uświadomienia gospodarczego i dbałości o swoją przyszłość. DO LICZBY OSZCZĘDZAJĄCYCH DOŁĄCZYŁO SIĘ W ROKU UB. DALSZE PÓŁ MILIONA OSÓB. DZIĘKI TEMU LICZBA KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH PRZEKROCZYŁA 3,4 MILN. I CO 10-TY OBYWATEL POSIADA KSIĄŻECZKĘ P. K. O. WŁAŚCICIELAMI TYCH KSIĄŻECZEK SĄ OSOBY ZE WSZYSTKICH WARSTW SPOŁECZNYCH. Fakt ten jest niezmiernie cennym zjawiskiem, wskazuje bowiem, że w obrotach gospodarczych i pracy nad podniesieniem dobrobytu biorą coraz liczniejszy udział szerokie warstwy, od których uświadomienia i gospodarności zależy rozwój kraju. Jeżeli rzucimy okiem wstecz otrzymamy najlepszy obraz wyników działalności P. K. O. Otóż W CIĄGU DZIESIĘCIOLECIA 1928—1938 LICZBA KSIĄŻECZEK ZWIĘKSZYŁA SIĘ O PRZESZŁO 3 MILN., A SUMA OSZCZĘDNOŚCI O 666 MILN. ZŁ.

Część kapitałów złożonych w P. K. O. znajduje się na rachunkach czekowych. Obrót czekowy P. K. O. jest jednym z najbardziej pożytecznych udogodnień jakie instytucja ta stworzyła dla życia gospodarczego. Znaczenie i popularność tego obrotu powoduje, że ROCZNE OBROTY CZEKOWE P. K. O. DOCHODZĄ DO KILKUDZIESIĘCIU MILIARDÓW ZŁOTYCH. W roku 1938 ogólny obrót czekowy osiągnął prawie 38 miliardów złotych. Przeważająca część tych obrotów odbyła się bezgotówkowo, bez używania pieniędzy przez przelanie kwot z jednych rachunków na drugie.

Obrót bezgotówkowy osiągnął 29 miliardów zł. i stanowił 76 proc. całego obrotu czekowego, co jest zjawiskiem b. cennym, gdyż obrót bezgotówkowy jest całkowicie bezpłatny i zaoszczędzone na opłatach sumy zostały w posiadaniu korzystających z obrotu czekowego PKO. Sumy złożone na książeczkach oszczędnościowych i rachunkach czekowych osiągnęły łącznie 1.094 milionów zł., kiedy 10 lat temu wynosiły zaledwie 316 milionów.

JAK P. K. O. GOSPODARZYŁA POWIERZONYMI JEJ KAPITAŁAMI? Danych o działalności P. K. O. w roku 1938, a więc odpowiedzi na to pytanie dostarcza sprawozdanie prezesa P. K. O. dr. Grubera, przedstawione na konferencji prasowej w dniu 28 bm.

Zgromadzone kapitały zużyła P. K. O. na popieranie akcji gospodarczej przynoszącej korzyść ogólną i lokalną. KREDYTY P. K. O. ZASILIŁY W PIERWSZYM RZĘDZIE BUDOWĘ DRÓG I MOSTÓW, REGULACJĘ RZEK, BUDOWNICTWO MIESZKANOWE NA WSI I W MIASTACH, INWESTYCJE SAMORZĄDOWE, ROLNE I T. P. Inwestycje te dostarczają krajowi podstawowych urządzeń, usprawniających obroty gospodarcze i pobudzających działalność prywatną. Kapitały P. K. O. rozprowadzone w formie kredytów grają zatym rolę motoru, który przyspiesza tempo rozbudowy gospodarczej kraju i stwarza źródło zarobku dla wielu rodzin. W roku ubiegłym P. K. O. przeznaczyła na cele inwestycyjne przeszło 67 miln. zł., a ogólna suma tych kredytów osiągnęła 915 milionów. Część zgromadzonych w P. K. O. kapitałów kierowana jest również do dziedzin bezpośredniej działalności kredytowej. P. K. O. udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, polis ubezpieczeniowych, pożyczek hipotecznych, wekslowych. Te kredyty bezpośrednie udzielane są przez P. K. O. tam, gdzie życie gospodarcze wymaga natychmiastowej pomocy finansowej, a gdzie inne instytucje specjalnie zajmujące się udzielaniem takich kredytów nie nadążają za zapotrzebowaniem. Pomoc kredytowa bezpośrednio udzielona przez P. K. O. na najpilniejsze potrzeby bieżące przekracza 53 miln. zł.

Klienci P. K. O. korzystają z szeregu operacyj i urządzeń przeznaczonych dla ich wygody. Z najważniejszych wymienić tu należy przekazywanie pieniędzy za granicę, zlecenia giełdowe, depozyty, wynajem kasetek. Dbałość P. K. O. o wygodę klientów posuwa się do administrowania zdeponowanymi walorami; realizowaniem kuponów, sprawdzaniem i podejmowaniem wygranych oraz sprzedażą i zakupem papierów wartościowych.

Jedną z form oszczędności są UBEZPIECZENIA. Rodzaj i warunki ubezpieczeń muszą być przystosowane w każdym kraju do możliwości społeczeństwa, do jego zamożności i wymagań. Zasługą P. K. O. jest stworzenie popularnych ubezpieczeń dostępnym dla najszerszych warstw społeczeństwa i przede wszystkim tanich. Ubezpieczeń takich nie mieliśmy w Polsce do r. 1928 mimo, że były one znane w wielu krajach i stanowiły b. dogodną formę oszczędności dla średnio i mało zamożnej ludności. Przyczyna braku ubezpieczeń popularnych w Polsce tkwiła w małej ich opłacalności, co nie zachęcało towarzystw ubezpieczeniowych do zajęcia się tą sprawą. Dla P. K O., jako instytucji o charakterze publicznym, moment korzyści społecznych odegrał decydującą rolę. W r. 1928 stworzono w PKO. DZIAŁ UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE, który rozwinął się szybko, podkreślając celowość istnienia takich ubezpieczeń popularnych i uznanie, z jakim spotkało się ich wprowadzenie. Po pierwszym roku działania Dział Ubezpieczeń na Życie posiadał 6 tys. polis, opiewających na 18,8 miliona zł., a po 10 latach w roku 1938 już blisko 149 tys. polis na sumę ubezpieczenia 218,5 miln. zł.

DZIAŁALNOŚĆ P. K. O. NIE OGRANICZA SIĘ TYLKO DO POLSKI, LECZ SIĘGA RÓWNIEŻ DO SKUPISK EMIGRACYJNYCH. Przedłużeniem działalności P. K. O. poza granice kraju jest akcja Banku Polska Kasa Opieki, instytucji założonej przez P. K. O. Bank P. K. O. prowadzi za pośrednictwem swych placówek działalność opiekuńczo-wychowawczą wśród emigracji, zbierając wkłady, pośrednicząc w obrotach z Polską, udzielając pomocy przy zakładaniu warsztatów pracy oraz zakładając i opiekując się świetlicami i bibliotekami polskimi. Ponadto Bank P. K. O. załatwia transakcje związane z wywozem towarów polskich za granicę. Emigracja polska korzysta chętnie i szeroko z usług Banku P. K. O., który stał się dla niej opiekunem i pośrednikiem w sprawach finansowych. Suma wkładów powierzonych Bankowi P. K. O. przez emigrantów przekracza 34 miln. zł., a ogólny obrót tej instytucji dochodzi do 1 miliarda zł.

Wyniki osiągane co roku przez P. K. O. we wszystkich działach pracy mają swoją wymowę, wskazują one mianowicie, że systematyczna, wytężona praca doprowadza do wielkich celów. W pracy nad krzewieniem idei oszczędności, podniesieniem dobrobytu i rozwojem gospodarki polskiej oparła się P. K. O. o szerokie warstwy społeczeństwa i odniosła się do zmysłu przezorności oraz gospodarności całego społeczeństwa. Że hasła te są słuszne, a praca P. K. O. owocna — świadczą dodatnie rezultaty osiągane co roku przez tę instytucję.



W miasteczku Doorn, w Holandii, gdzie od 1918 spędza swoje wygnanie b. cesarz niemiecki Wilhelm, obchodzono jego 80-tą rocznicę urodzin ściśle w gronie rodzinnym. Ale ilu tych członków rodziny Hohenzollernów przybyło na uroczystość jubileuszową, świadczy niniejsza fotografia, na której starego kajzera z żoną widzimy w otoczeniu przeważnie młodzieży, starsi bowiem członkowie rodu cesarskiego i pokrewnych dynastyj w większej części już wymarli, innym trudno było wybrać się do Holandii, a z samej Rzeszy pozwolono do Doorn jechać tylko synom Wilhelma.

W Ciężkowicach widok nowego kościoła oraz dawnej kaplicy. Obok przeniesienie do nowego kościoła obrazu Matki Boskiej.





Ciężkowice
z profilu

Pisałem już na tym miejscu o Szczakowej, więc jakże nie pisać o Ciężkowicach... W nich przebywa jako proboszcz ks. dziekan Andrzej MROCZEK, sprawujący pieczę nad swoim dekanatem, po śp. ks. dziekanie SKOCZYŃSKIM...

Stacja blisko, droga nie zła, zaś Ciężkowice mają sławę dużą na miarę małego Liskowa... Wszystko tam obecnie jest, a niedawno nic tu nie było. Z Ciężkowic wyszło wiele twórczych myśli, wiele czynu i zachęty nawet na całą diecezję. Wszak np. o Chrześcijańskie Związki Zawodowe stąd pierwsza poszła delegacja do Krakowa, aby szturmować o stworzenie tej placówki... Nic więc dziwnego, że Ch. Z. Z. jest tutaj najmocniejszą organizacją i skupia wokół siebie najświatlejszych robotników. Są to ludzie naprawdę o otwartych głowach... I jeżeli nie tak dawno prym wiodła P. P. S., to dzisiaj o 50 proc. silniejsi są liczebnie członkowie Ch. Z. Z. 260 członków to nie mało. Wogóle zaś pod względem organizacyjnym życie katolickie jest silnie zmontowane i zcementowane. Ciężkowice liczą więcej jak 3.200 mieszkańców. Spróbujmy więc obliczyć jaka ilość ludzi jest zorganizowana w Akcji Katolickiej, czy w innych religijnych czysto Stowarzyszeniach. Kat. Stow. Młodzieży męskiej liczy 60 członków, żeńskiej 50, mężów 48, kobiet 106. Różaniec kobiet 34 róże t. j. 510 członków, mężów 190, dziewcząt 195, chłopców 90 it. d. Już naliczyliśmy, że jest w organizacji 1.249 osób. Liczba ta jest mniejsza dużo od rzeczywistej. Nie wliczyliśmy tu 260 członków Ch. Z. Z. (w tym 60 członkiń-robotnic fabryki „Worek“). Krucjat, kandydatów i kandydatek do A. K., którzy to ludzie moralnie przecie należą już do tej organizacji. Tak więc mniej więcej przedstawia się parafia pod względem organizacyjnym.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że aby były owoce pracy, muszą być także warunki umożliwiające rozwój tej pracy. Takim ogniskiem życia w każdej parafii, a więc i w Ciężkowicach jest parafialny Dom Katolicki. On to skupia, zachęca i raduje ludzi... Jako przykład dobrze, realnie i planowo postawionego Domu Katolickiego, mogą posłużyć Ciężkowice. Jest to wielki gmach z przepiękną salą teatralną (scena urządzona przepisowo — balkon — oświetlenie elektryczne). Mieści ten Dom Katolicki sporą ilość sal i salek, w których posiadają świetlice swoje wszystkie kolumny Akcji Katolickiej, jak również Ch. Z. Z. Ze sali ogólnej, teatralnej wszyscy korzystają. Poza tym na dole jest sklep pod firmą K. S. Mężów, świetnie prowadzony przez Siostry zakonne. Jeden z najpoważniejszych sklepów w Ciężkowicach. Wszystko w nim jest.

Mówimy o Domu Katolickim... Gmach piękny, wspaniały. A przecież w roku 1921-szym jeszcze nie było tu parafii nawet. Kapliczka maleńka tylko stała... Opuszczona przez świat i ludzi. Ksiądz DZIEKAN był wtedy wikariuszem w Jaworznie. Przyjeżdżał tu od czasu do czasu, odprawiał nabożeństwo i powoli począł myśleć nad rozszerzeniem kaplicy. Rozszerzył kapliczkę i ona to służyła przez 12 lat jako świątynia dla parafian... Cofnijmy się wstecz... Kiedy Książe Metropolita uznał za stosowną chwilę uczynić z Ciężkowic parafię, wtedy robota na zew Arcypasterza potoczyła się wartko... Już w roku 1928-mym przystąpiono do budowy kościoła. Budowę tę zaczęto z niczego. Nic formalnie nie było konkretnego, coby dawało gwarancję, że to dzieło doprowadzi się w tak krótkim czasie do końca.

Ks. DZIEKAN opowiada mi: Gdybym był czekał tej chwili, kiedy tysiące spadną mi na głowę, kiedy będą fundusze gotowe, tobym do dnia dzisiejszego nic nie zrobił... Przecież nie tylko ksiądz, ale i wszyscy ludzie zniechęcają się, gdy łożą ofiarnie na ten cel, a skutków żadnych nie widać. Kiedy zaś człowiek widzi, że robota idzie a brakuje tylko funduszów, to mu nie żal potrajać swych ofiar, aby dzieło nie upadło. I tak powoli rósł kościół. Rosła plebania i urósł Dom Katolicki, jeden z najlepszych na ziemi krakowskiej.

Ciężkowice stoją na wysokim poziomie kulturalnym. Tam satysfakcja pogadać z prostym, nieuczonym człowiekiem. I ludzie naprawdę są ofiarni. Z tego to przecie wypłynęło, że Ciężkowice nie mają żadnych długów z racji budowy kościoła, czy Domu Katolickiego... Przy całych tych budowach wiele pomogli Dyr. CZERLUNCZAKIEWICZ i Dyr. WACHLOWSKI, no i oczywiście nie sposób nie wymienić wspomnianego tu jeszcze b. wikariusza ks. Kazimierza KASPRZYKA. (Znany Czytelnikom z Mogilan, gdzie dzielnie bronił pozycyj Ch. Z. Z.-etu przed atakiem „socjalistycznych“ jaczejek).

Pytam: Ksiądz DZIEKAN ma jeszcze wiele planów na przyszłość? Pragnę — brzmi odpowiedź — 1) rozszerzyć bibliotekę parafialną; 2) stworzyć schronisko dla starców w Domu Katolickim; 3) miejsce pielęgnowania tych, koło których podczas choroby nie umiają chodzić domownicy, albo nie mają na to odpowiednich środków; 4) rozszerzyć sklep Domu Katolickiego, no i oczywiście, aby Ciężkowice dźwignąć wzwyż pod każdym względem.

O ile chodzi o ludzi, to drogą wywiadu reporterskiego, przyszedłem do przekonania, że są wielce ofiarni i dobrzy. (Oczywiście jakaś tam zawsze jednostka się trafi co ma „kuku na muniu“ na tle politycznym). Tego nie bierze się narazie w rachubę... Naturalnie, wiele plusów wypływa również stąd, że tu nie istnieje prawie bezrobocie. Ludzie pracują w cementowni. Gdyby cementownia przestała iść, nastałaby w Ciężkowicach bieda. Ponadto pracują w lasach, w fabrykach i niektórzy na jałowej roli, która więcej wydaje potu, aniżeli plonów. Ziemia ciężka, to znów piaszczysta, wysuszona, nieurodzajna... Domy piękne, w mieszkaniach czysto, meble porządne — oto obraz cieszący każdego człowieka, który wszystkim ludziom życzy wiele szczęścia i zadowolenia. To świadczy również dobrze o poziomie estetycznym i kulturalnym mieszkańców.

Tak więc, kiedy już nachwaliłem ile mogłem Ciężkowice koło Szczakowej, tedy powiem, że kończąc mój felieton na tę niedzielę napisany, myślałem, że w każdym katolickim domu znajdę „Dzwon Niedzielny“. Tu znów wyjaśniam naprzód socjalistom, którzy by mieli ochotę napisać coś przyjemnego dla mnie (jak nieraz!!!) w „Tygodniu Robotnika“, że nie w każdym domu katolickim Ciężkowic jest „Dzwon“. Nie wynika to z tego, że A. K. źle działa, stąd jednak, że Ciężkowice biorą bardzo dużo gazet katolickich różnego rodzaju. Jeżeli zaś o tym piszę, to dlatego, że chciałem podkreślić, iż jesteśmy bliższą koszulą ciała diecezjalnego i należałoby potroić przynajmniej zapotrzebowanie „DZWONU“. W każdym razie „Tygodnia Robotnika“ jest tam najmniej, a to dla nas wielka pociecha, a i dla was być może jeżeli powoli zrozumiecie, że potęga człowieka leży w religii, a w szczególności dobrym katolicyzmie, że walka klas psuje dusze ludzkie i pcha na dno nędzy moralnej; że katolicyzm nie bojąc się popierać słusznych żądań gospodarczych, potrafi jednak pogodzić interesy wszystkich warstw...

WINCENTY KUGLIN.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

Co nam piszą

„DZIEŃ DOBREJ PRASY W PARAFII" — BOREK FAŁĘCKI.

Dnia 2-go lutego jako w dzień „dobrej prasy" odprawił ks. proboszcz Zagrodzki sumę na intencję rozszerzenia w swej parafii „dobrej prasy", wygłosiwszy w poprzedzającą niedzielę prześliczne kazanie na temat jak zła prasa niszczy w duszach ludzkich Wiarę. — W dniu 2-go lutego od rana przed kościołem chłopcy ministranci rozdawali darmo wychodzącym z kościoła numery okazowe pism katolickich. Oddział Kat. Stow. Kobiet zajął się w porozumieniu z Ks. Proboszczem — w myśl uchwał Synodu Plenarnego — przeprowadzeniem po południu propagandy „dobrej prasy" urządziwszy w sali pod nowobudującym się kościołem zebranie publiczne, na które wezwani zostali, rozlepionymi po Borku plakatami wszyscy, a więc i ci, co katolickich gazet może wcale nigdy nie czytają. Zebranie zgromadziło paręset osób, sala była przepełniona. Na zebranie to przybyli przedstawiciele Akcji Katolickiej z Krakowa — ks. dyr. Kysele, sekretarka gen. K. S. K. p. Klotylda Weissowa, sekretarz dek. A. K. mgr. Majka, oraz ks. kan. Gałuszkiewicz. Cała sala jak i front starego kościoła udekorowany został propagandowymi kolorowymi afiszami dzienników katolickich.

Program zebrania był interesujący — śpiew chóru kościelnego im. św. Kazimierza i zespół muzyczny Sokoła, urozmaicali program, w przerwach między zagajeniem wypowiedzianym przez **ks. prob. Zagrodzkiego** — rzeczowo ujętym referacie „O prasie" **prezeski oddz. K. S. K. p. Maryewskiej** — przemowa O. Gabryela Franciszkanina — p. sekr. mgr. Majki — oraz odczytem prez. P. A. K. miejscowego p. Ziołowskiego. Piękny wiersz oddeklamował prezes miejscowego chóru kościelnego p. Józef Wijasiński.

Na scenie widzieliśmy **dwa obrazki sceniczne** — jako propagandę dobrej prasy, a to: **„Przy kiosku"** (z wyd. Kat. Związku Kobiet) oraz drugi przedstawiający dzienniki mówiące katolickie — częściowo w opracowaniu D. I. A. K. we Włocławku p. t. **„Prasa katolicka w służbie Chrystusa Króla"**. Na scenę weszły: Przewodnik Katolicki — Dzwon Niedzielny — Mały Dziennik — Gazeta Dla Kobiet — Młoda Polka — Rycerz Niepokalanej — Posłaniec Serca Jezusowego, oraz Hiszpania w ciężkiej żałobie — przybrani w pomysłowe kostiumy. Bardzo ładnie wyglądał „Dzwon Niedzielny", mający na piersiach duży złoty dzwon z kartonu.

Zespół aktorski tworzyły członkinie miejscowego oddziału K. S. K., grono młodzieży męskiej katolickiej — oraz członkinie oddziału K. S. M. Ż.

Na sali roznosiły i rozdawały członkinie K. S. M. Ż. broszury i gazety darmo — jako propagandę różnych katolickich wydawnictw w pokaźnej ilości około 1.700 sztuk. Prócz tego sprzedażą „dobrej książki" z Księgarni Krakowskiej, zajęły się dwie członkinie oddziału Kat. Stow. Kobiet.

Zainteresowanie „dobrą prasą" było duże — oby tylko nie był to „słomiany ogień" tak często w naszym społeczeństwie spotykany! Mamy jednak nadzieję, że dzień „dobrej prasy", rozpoczęty sumą na intencję rozszerzenia tejże na terenie naszej parafii — przyniesie pożądane owoce. **(Parafianin).**

Od redakcji: Za zdjęcia b. dziękujemy, niestety nie są ostre, przeto nie możemy zamieścić.

KONCERT GARN. CHÓRU PODOFICERSKIEGO W KRAKOWIE

Łącznie z akcją kulturalno-oświatową w wojsku rozwija się na terenie krakowskim bardzo silnie ruch śpiewaczy. Wojskowe drużyny śpiewacze dały się już wielokrotnie poznać w Krakowie jako zespoły najbardziej karne i wyćwiczone. Pamiętamy zbiorowy występ tych chórów na festiwalu wawelskim w czasie Zjazdu Śpiewaczego w roku ubiegłym. 28-go stycznia urządziła znów Sekcja kulturalno-oświatowa Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Krakowie wieczór kolęd i pastorałek w sali teatralnej Domu Żołnierza. Słowo wstępne wygłosił ogniomistrz p. **Kazimierz Wilga**, po czym nastąpiły produkcje chóru. Program dobrany ze smakiem zawierał staropolskie kolędy w opracowaniu Bolesława Wallek-Walewskiego i pastorałki w układzie Flaszy, Kwaśnika, Rizziego i Walewskiego. Chórem dyrygował **mgr. Stefan Syryllo**, znany kapelmistrz krakowski. W koncercie wzięła udział art. opery **p. Maria Bieńkowska**, która wykonała kilka kolęd artystycznych Niewiadomskiego, Noskowskiego i Rossowskiego oraz orkiestra 20 p. p. pod batutą znakomitego dyrygenta p. kapitana **Maks. Firka**, która odegrała kilka utworów w układzie Langera i innych. Inicjatorom i wykonawcom pięknego wieczoru należy się zasłużone uznanie. **W.**

Z RYBNEJ KOŁO KRAKOWA

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Macieju Stachowskim.

Jak grom uderzyła na całą parafię w dniu 17 stycznia b. roku wiadomość, że Maciej Stachowski umarł. Pod wpływem tej wiadomości każdy, kto tylko myślał i czuł po katolicku — zasępił się na obliczu, gdyż Zmarły był w parafii i w gminie pierwszą niejako osobą. Był mężem Opatrznościowym i motorem życia religijnego w parafii i bohaterem czynu katolickiego na niwie kat.-społecznej i znany był z tej pracy nie tylko w dekanacie, lecz i po ważniejszych ośrodkach katolickich w Polsce (w Krakowie, Poznaniu i gdzieindziej). Był niezmordowanym działaczem o stalowej woli i wielkim duchu; pracował wszechstronnie na terenie gminy i parafii, mając



Z Rybnej: Nad trumną śp. Macieja Stachowskiego. W komży z książką w ręce ks. Wincenty Stachowski

za hasło do pracy: wiarą, czynem dla Chrystusa, choćby przebojem!...

Nie było prawie dziedziny, na której ś. p. Zmarły byłby się nie zaznaczył jakąś działalnością, więc 1) najważniejsza według jego oceny — to **walka z pijaństwem** (właściwie ze zwyczajami pijackiemi). Mówił: rodzi się kto — piją, żeni się — piją, umiera — oblewają, na zimno, aby się rozgrzać, gorąco — aby się ochłodzić; gdy zmęczony — aby się wzmocnić, smutny dla rozweselenia i t. d. Walka z tym nałogiem była myślą przewodnią jego życia i w tym celu krzewił Bractwo wstrzemięźliwości, a później przerzucił się do idei całkowitej abstynencji, którą szerzył przez odczyty, pisma, broszury, zachęty.

2) Drugim polem działania, które uważał za ważniejsze od innych i łączył z pierwszym — była **kwestia żydowska**. Wówczas, gdy nikt nie marzył jeszcze o samoobronie, emigracji żydów, on już pracował usilnie dla odżydzenia gminy i parafii; przez pisma, książki antyżydowskie starał się, aby każdy poznał się na tych utajonych wrogach Polski i Kościoła, którzy w tajemnych organizacjach i międzynarodówkach dybią na zniszczenie w Polsce religii i ładu. Sporą biblioteczkę zebrał żydoznawczą i wiele ulotek rozrzucał.

3) Trzecim polem działania było **wychować młodzież** w zakładach katolickich, w pierwszym rzędzie sieroty i dzieci opuszczone, aby się nie stały plagą społeczeństwa.

Ś. p. Maciej — wychowanie odebrał w Zakładach ks. Markiewicza (ks. ks. Michaelitów), pod jego osobistym kierunkiem. „Powściągliwość i Praca — zawsze się opłaca". Tak się zapalił do tej idei, że już całe życie poświęcił dla niej i poświęcił jej również swego jedynego syna. Umieścił go w tychże zakładach i wykształcił na kapłana, aby był kiedyś spadkobiercą Jego idei, modlił się za niego i sprawował Najśw. Ofiarę. Odtąd moralnie i materialnie pomaga Zakładowi ks. Markiewicza. Tam często odwiedza syna i krzepi ducha i ciało. (Ks. Wincenty Stachowski — obecnie jest magistrem nowicjuszów w Zakładzie w Pawlikowicach).

4) Polem działania zmarłego na terenie parafii były: **dzieła, bractwa, Stowarzyszenia.** Dawniej jeszcze założył i prowadził w parafii Dzieło św. Dziecięctwa, przez które wspierał misje katolickie w Chinach, w Afryce, ukochał bowiem Ideę Misyjną i biedne dzieci pogańskie. Zaznaczył się w organizowaniu Apostolstwa Modlitwy i w szerzeniu nabożeństwa do Najśw. Serca P. Jezusa. Był długoletnim zelatorem i przewodnikiem Różańca Żywego i ostatnio prezesem K. S. Mężów, które to stanowisko pomimo słabego zdrowia pełnił z poświęceniem. Podziw bierze, skąd tyle brał siły do tak licznej pracy, przy takim marnym zdrowiu, leczył się bowiem ciągle ziołami (według przepisu dr Breyera, z którym się zaprzyjaźnił).

5) Polem działania była **praca społeczna w gminie: w spółdzielniach, mleczarni, Kasie Stefczyka, Kółka roln.**, gdzie był członkiem - założycielem i Rady nadzorczej; także w gminnej Radzie brał wybitny udział i znany był szeroko z bezwzględnej uczciwości i bezinteresowności; dlatego cieszył się uznaniem nawet u przeciwników swoich, którzy liczyli się z nim i bali się go. Mając zaufanie do śp. Macieja, chcieli mu dać wójtostwo, wiedząc, że na tak odpowiedzialnym urzędzie żaden grosz się nie przylepi do jego czystych rąk.

6) Nakoniec działał jako **Apostoł prasy**, wiedząc, że prasa jest potęgą i drogą do oświaty, zamożności i uświadomienia religijnego. Wiedza i wiara stanowiły u niego wspólną całość.

Choć był z ludu i nie miał szkół wyższych, to jednak wykształcenie miał, jakby ukończył gimnazjum; dowodem była jego biblioteka z dziełami filozoficznymi i naukowymi, któreby stanowiły dostateczny materiał dla profesorów i działaczy katol. i t. p. Znali go wielcy działacze i pisarze katol., różne redakcje, z którymi był w kontakcie czynnym. Ś. p. Karol Rostworowski, tutejszy rodak był jego przyjacielem. Rostworowskiego nawet chciał wciągnąć w orbitę swej pracy i w tym celu zapraszał go z odczytami do parafii. Patriotą był nieobłudnym i tak umiłował strój ludowy, że stale w nim chodził zawsze w białej płótniance i nigdzie się go nie wstydził ani w mie-

ście, na zjazdach, obchodach. Zawsze skromny, pogodny i dowcipny, przy surowym trybie życia, nigdy nie miał wolnej chwili, taki był czynny; w lecie na roli, w zimie przy koszykach (nauczył się świetnie koszykarstwa), lub z piórem w ręku pisał artykuły i wiersze.

W ostatnich latach podupadł na zdrowiu i musiał ograniczać się w pracy, ale nie dał się uprosić do leżenia w łóżku, aż go choroba powaliła i zakończył pracowite życie. Teraz dopiero zrozumiano. czem był zmarły dla parafii, więc pogrzeb jego był tłumną manifestacją uznania zasług Zmarłego. Kościół nabity po brzegi, organizacje z wieńcami, przemowa wikariusza miejscowego ks. Jana Miranów, serdeczna i ciepła, świadczyły o hołdzie oddanym Zmarłemu. Utkwiły w pamięci słowa kaznodziei: Ś. p. Maciej zostawił wam syna kapłana, którego z parafii od kilkudziesięciu lat nie daliście, zostawił po sobie dzieła, które prowadził i pracę. Wy ją nadal prowadźcie, a sprawicie Jego synowi radość, a duszy Zmarłego pokrzepienie i zadowolenie. Zwracając się do Zmarłego — mówił: Macieju, któryś za życia był skromny i nie szukałeś poklasku, my prosimy Boga, aby cię wywyższył do Swojej chwały, iżbyś z nieba orędował za nami na tym padole. — Syn rodak odprawił ostatnią Mszę św. za duszę Ojca, potem Duchowieństwo parafii i Zakładu odprowadziło drogie szczątki na cmentarz i tam przy śpiewie pieni żałobnych zamknął się grób aż do czasu Zmartwychwstania, wierzymy, że do chwalebnego. Śpij w pokoju wiecznym! A duch twój niech oręduje u Boga za naszą parafią.

ZAGÓRNIK, PARAFIA INWAŁD

Jak zeszłego roku, tak i w tym roku Akcja Katolicka jak i również Straż Honorowa N. S. J. urządziły w naszej wiosce 15 stycznia b. roku tradycyjny „Opłatek“. O zainteresowaniu się mieszkańców wioski podobnymi uroczystościami, świadczy po brzegi wypełniona sala szkolna. — Uroczystość zaszczycili swą obecnością: ks. kanonik Fr. Korzonkiewicz, proboszcz w Inwałdzie, oraz ks. Fr. Gancarczyk, wikariusz. Z miejscowej inteligencji byli obecni pp. Stanowscy, kierownik szkoły z żoną, pp. Krauskowie, leśniczy z żoną, oraz prof. Jan Mydlarz. Program uroczystości był następujący: Po odśpiewaniu kolędy, prezes K. S. M. p. Józef Hajost przywitał gości i wygłosił przemówienie; następnie przemawiali: ks. kan. Korzonkiewicz, podkreślając wytrwałą pracę w Akcji Katol. w Zagórniku, jak również zachęcając do dalszej pracy dla dobra dusz i Kościoła i p. prof. J. Mydlarz, wyjaśniając znaczenie „Opłatka“, jako symbolu braterstwa i wzajemnej miłości. Po przemówieniach odegrano bardzo piękną sztukę p. t.: „Koszyk kwiatów“, którą reżyserował p. Jan Mikołajko z Zagórnika. Ucieszne monologi i dialogi rozweselały i tak miłą już atmosferę. Wielką atrakcją był występ tutejszego humorysty p. J. Mikołajki, który występował jako profesor Ligoń, Nr 2. W czasie przerw podawano smaczne przekąski. (J. S.)

OPŁATEK W JASIENICY, PARAFIA SUŁKOWICE.

Wioska nasza oddalona jest o 30 km. od Krakowa na południe, cicha, spokojna, nawet jak gdyby zapomniana, bo droga, która prowadzi przez naszą wioskę do Sułkowic, t. j. do kościoła parafialnego i do miasta powiatowego Myślenic, jest taka, jak gdyby do lasu (nie przymierzając). Błota po kolana, tu i ówdzie rozrzucone kamienie, to znów kałuże wody, a na rzece, t. zw. gścibia, jest wybudowany most z dwóch cienkich patyków. Czy można przejechać po takim moście? Chyba nogami i to jeszcze ostrożnie, bo tu za poręcz służy

KS. WŁ. DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(15) Port La Nouvelle, o którym wspominałem ostatnim razem, był najdalej na południe wysuniętym punktem naszej podróży. Odtąd pojedziemy już stale ku północy, zbliżając się powoli ku Ojczyźnie. Był też już i czas o tym pomyśleć; pozostało nam tylko 12 dni do powrotnego przekroczenia granicy polskiej. A tu jeszcze kawał drogi! Do Lyonu około 500 km.; z Lyonu nad jezioro Lemańskie dobry szmat, potem podróż przez Szwajcarię i znowu potężny kawał przez Niemcy. Razem chyba dobrze ponad 2 tysiące km. Więc nie traćmy czasu, tylko jedźmy! Początkowo droga prowadzi prawie że brzegiem Morza Śródziemnego, potem przez Montpellier (Mąpelie) i Nimes (Nim), zaś od Avignon (Awinią) skręca zdecydowanie na północ i prowadzi nas prościutko brzegiem wielkiej rzeki Rodanu aż do samego Lyonu. Z obydwu stron tej rzeki biegną równolegle znakomite drogi, my wybraliśmy drogę od strony Alp, (widać je wspaniale), gdyż co znaczniejsze historyczne miejscowości na tym właśnie brzegu się mieszczą. Nie będę już nudził Czytelników opisem upału, który wiernie nam towarzyszył, lecz raczej wspomnę o tym, że w tych właśnie stronach, gdzie latem temperatura sięgała chyba 50 stopni ciepła, w kilka miesięcy potem, w grudniu notowano niebywałe tu mrozy, dochodzące do 30 stopni. Z miast, przez któreśmy przejeżdżali i pobieżnie zwiedzali, warto wspomnieć Nimes, gdzie mieszczą się znakomicie jeszcze zachowane pamiątki z czasów rzymskich: amfiteatr na 24.000 ludzi, wodociągi, 2 bramy, świątynie i t. p. Zdumiewa człowieka rozmach budowlany starożytnych Rzymian. Nimes liczy dziś około 90 tys. mieszkańców, pewnie i w czasach rzymskich większym nie było, a miało teatr na 24.000 ludzi. Nasz Kraków jest miastem wielkim, prawie ćwierćmilionowym, a największa sala w Krakowie nie ma nawet 2 tysięcy miejsc siedzących. Nie wiem, czy gdzie w świecie jest dziś sala na 24 tysiące osób obliczona. Chyba nie. Stadiony sportowe napewne są.

Katolika, a zwłaszcza księdza, musi interesować następne miasto, przez które jedziemy. To Avignon. Malowniczo położone nad Rodanem, który tworzy tu wyspę. Dzisiejszy Avignon liczy około 500.000 mieszkańców. Na wapiennym wzgórzu wznoszą się potężne mury zamku papieży i bazyliki. Smutne dla Kościoła wspomnienia łączą się z tymi murami. Tu przez 70 lat (r. 1307—1377) rezydowali i stąd rządzili papieże pochodzenia francuskiego, począwszy od Klemensa V, który pod naciskiem króla francuskiego Filipa Pięknego przeniósł z Rzymu do Avignon stolicę papieską. Te smutne dla Kościoła czasy nazywają się w historii niewolą awiniońską albo babilońską. Były to czasy, kiedy rządy świeckie usiłowały wtrącać się w sprawy kościelne, nie przebierając najzupełniej w środkach, czemu tak ostro przeciwstawiał się papież Bonifacy VIII w swojej własnej bulli, w której podkreślił, że Chrystus Pan dał swemu zastępcy duchowną władzę nad wszystkimi, a więc i nad królami. A tej walce z papiestwem towarzyszyły ustawiczne żarcia się królów i książąt Europy między sobą. Coś jak dziś. Kiedy się przejdzie w myśli te wszystkie klęski i rany Kościoła i papiestwa w ciągu wieków, to naprawdę trzeba być ślepym, by nie zobaczyć miłującej ręki Chrystusowej, Który mimo wszystkie złości i słabości ludzi, prowadzi Swój Kościół przez burze i nawałnice dziejowe, tak, że może on spełniać swe posłannictwo prowadzenia ludzi do Boga. Z jakąż ulgą odwróciliśmy oczy od tych smutnych murów i wieków! Z jakąż ufnością i dumą uświadamiamy sobie, że duchowa, moralna potęga Kościoła i Papieża jest dziś tak wielką, że stanowi jedyną ostoję Prawdy, Pokoju i Miłości w świecie! — A gdybyśmy tak jeszcze, my katolicy, podciągnęli siebie w górę ku ideałowi Ewangelii, zaprawdę, jak wspaniałe, jak Boże, przeżywałby Kościół czasy!

wiatr!!! — Do niedawna tak samo było i z innymi mostami i ze szkołą, którą wybudowano przed rokiem przy pomocy ludzi dobrej woli.

Lecz i w takiej wiosce życie religijne nie ustaje, lecz się krzewi. Co prawda, to u nas nie ma założonego Stowarzyszenia Mężów i Kobiet, pomimo zachęcania nas przez Księży, ale może da Bóg, że i do tego wnet dojdziemy. Jednak Akcja Katolicka rozwija się w Żywym Różańcu, Mężów, Kobiet i Dziewcząt, a obecnie założoną została Krucjata Eucharystyczna wśród dzieci. Członkowie Żywego Różańca, tak Mężowie, jak i Kobiety i Dziewczęta mają stałe swoje zebrania miesięczne, to też teraz przy uroczystości świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy sobie 22. I. wspólny opłatek, na który przybyli także ze Sułkowic: ks. kanonik Gros, ks. katecheta Selwa i ks. wikariusz Kuźma.

Opłatek udał się w zupełności, a zgromadził nas około 130 osób, nie licząc dzieci. Po powitaniu gości przez jednego z członków, ks. Kanonik przy łamaniu się opłatkiem, w swej mowie podkreślił doniosłość Akcji Katolickiej, jedność i miłość w życiu rodzinnym i duchowym, oraz wielkie znaczenie tego białego opłatka w życiu katolickim. Potem nastąpiły deklamacje pojedyńcze i zbiorowe oraz kolędy. Następnie ks. wikariusz przedstawił nam tę ziemię, na której my rolnicy pracujemy, jak ta ziemia człowieka uszlachetnia i jak przez tę pracę na roli i przez modlitwę jesteśmy w Akcji Katolickiej złączeni w jedną wielką rodzinę. Ks. Katecheta mówił pięknie o wielkiej rodzinie Różańcowej. — Jeden z członków w swoim referacie powiedział, że powinniśmy pomagać w pracy swoim duszpasterzom, aby podnieść parafię na wyższy stopień kultury religijno-moralnej i narodowej. — Na zakończenie odegrano sztukę ks. Józefa Błotnickiego p. t.: „Różaniec Irlandzki". — Resztę czasu zajęły wesołe kolędy, szklanka herbaty i skromny wiejski placek. Wieczorem rozeszliśmy się do domów, rozweseleni, a zarazem wzmocnieni na duchu i zachęceni do dalszej Bożej pracy. **(Uczestnik).**

Z MIĘTUSTWA NA PODHALU.

Często się czyta w „Dzwonie Niedzielnym" wiadomości z poszczególnych parafij, a z naszej nic, ani rusz. Więc chwytam za pióro i piszę, aby uczynić zadość życzeniu Redakcji „Dzwonu" i podzielić się z czytelnikami licznymi, choć bardzo krótko opisanymi wiadomościami.

Nasza parafia istnieje dopiero od 30 lat. Nie jest więc ani starą, ani liczną, liczy bowiem około 4 tysiące parafian. Duszpasterzami naszej parafii byli ks. Antoni Kudłacik, ks. Stanisław Jeż, fundator tutejszego kościółka, ks. Stanisław Cieślak i obecny ks. Karol Wójcik, który pracuje nad nami już 11 lat. Długoby zeszło wszystko opisywać, więc wspomnę tylko ostatnie, co ważniejsze, zdarzenia, w które ostatni rok, t. j. 1938 obfitował. I tak w dniu 19 czerwca tutejszy oddział K. S. M. Ż. miał wielką uroczystość **poświęcenia sztandaru.** W następnych dniach, t. j. 22 i 23 czerwca była u nas **wizytacja biskupia.** Warto zaznaczyć bardzo liczny udział parafian w ogólnej uroczystości. W drugim dniu wizytacji biskupiej odbyło się **poświęcenie tutejszego Domu Parafialnego przez Ks. Biskupa Rosponda.** W dniu 29 czerwca, t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła był **zlot K. S. M. M. oddziałów z okręgu Nowotarskiego.** Nie widziana tu dotąd uroczystość udała się. Druhowie licznie przybyli pomimo niewygodnej drogi. Zlot ten zakończony był uroczystą akademią, wśród której na uwagę zasługiwał referat Władysława Romana. Na uroczystości jak naprzykład 15-go sierpnia, w 18 rocznicę „Cudu nad Wisłą", 4-go września w święto druhen, w uroczystość Chrystusa Króla, św. Stanisława Kostki, oddziały K. S. M. M. i K. S. M. Ż. urządzały uroczyste akademie, na które parafianie a szczególnie parafianki ochotnie przychodzą. Urządzono też i odegrano **piękne góralskie jasełka. Akcja Katolicka** nie jest jeszcze zupełną, bo jeszcze nie ma Stowarzyszenia Kobiet, ale da Bóg będzie wnet. Ale te kolumny, które są, pracują dosyć dobrze pod przewodnictwem ks. dyrektora Wójcika a K. S. M. Ż. pod przewodnictwem ks. dyrektora Franciszka Pieli. Oddział K. S. M. M. ma dobrego kierownika w tutejszym organiście, którym jest p. Jan Kuchta. Oddział K. S. M. Ż. liczy druhen około 60, a K. S. M. M. około 30. 8-go grudnia z wielkim wzruszeniem **druhny poświęciły się Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. Opłatek tradycyjny** wspólnie urządziły wszystkie trzy kolumny Akcji Katolickiej. Na opłatku śpiewano kolędy oraz było przemówienie księdza kanonika Wójcika, a później były deklamacje i monologi. Innych organizacyj oprócz Różańca i Tercjarstwa nie ma. Starsi z początku obojętnie zachowywali się względem związku, ale dzięki Bogu, niechęć ta maleje. Dużoby było jeszcze do pisania, ale boję się, że mi we „Dzwonie" dla rozwlekłej bazgraniny miejsca nie użyczą. **(Druhna K. S. M. Ż.).**

DZIANISZ, PARAFIA CHOCHOŁÓW.

Nasza wioska położona na północno-zachodnich stokach „Gubałówki" ciągnie się na przestrzeni prawie 6 km. Jak w każdej wsi tak i u nas przeważnie drobne gospodarstwa, ziemia jałowa zwrócona ku północnym wiatrom, rodzi bardzo licho, zaledwie owiesek i to słaby i ziemniaki, nie bardzo większe od kurzych jaj. Prawie jedynym środkiem utrzymania ludności, to mleko i wogóle nabiał, który odnoszą do Zakopanego. Za uzyskane pieniądze dokupujemy żywność, bo u nas przednowek prawie cały rok.

Pomimo tak ciężkich warunków zbudowaliśmy w naszej wsi o własnych siłach ładny i dosyć duży kościółek, który nam poświęcił przeszłego roku ks. prof. Józef Sosin, administrator parafii w Chochołowie. Obecnie odprawiają się w nim co drugą niedzielę nabożeństwa.

Z inicjatywy naszych Duszpasterzy ks. prof. Sosina i ks. Głuszka powstały w Dzianiszu organizacje katolickie a mianowicie K. S. M. Ż., następnie K. S. Mężów i K. S. M. M., to ostatnie jeszcze słabe, ale idzie naprzód. Po każdym nabożeństwie w sali szkolnej odbywają się zebrania, gdzie wygłasza się aktualne pogadanki i referaty religijne i oświatowe.

Staraniem K. S. Mężów odbył się w niedzielę 29 stycznia w sali szkolnej „Opłatek". Zebrali się członkowie wraz z rodzinami i księża. Po przywitaniu przez prezesa p. St. Domagałę i przemówieniu Ks. Asystenta przystąpiono do tradycyjnego łamania się opłatkiem, składając sobie serdeczne życzenia. Wśród śpiewu kolęd upływał miło czas, przy skromnym, ale wykwintnym posiłku, który nam przygotowały nasze żony i druhny z K. S. M. Ż. za co im serdecznie dziękujemy. Było parę monologów i wierszy z życzeniami własnego utworu naszego poety wsiowego Jacka Michniaka, na dodatek przygrywała nasza góralska muzyka, żeby pokazać młodym, że można się zabawić bez obrazy Boga i bez bitki. Duszpasterzom naszym składamy tą drogą imieniem wszystkich organizacyj kat. i obywateli Dzianisza serdeczne „Bóg zapłać" za ich ofiarną pracę nad podniesieniem ducha religijno-moralnego parafian. **(Czytelnik).**

ŁAZANY, PAR. SPYTKOWICE K. ZATORA.

Nasze K. S. M. Ż. istniejące dopiero od 3. X. 1937 urządziło już po raz drugi w czasie swego krótkiego istnienia bardzo miły opłatek. Odbył się on w przepełnionej gośćmi sali szkolnej. Na wstępie po modlitwie prezeska oddziału powitała Ks. Asystenta H. Mroza naszego proboszcza, Dziedzica ze Spytkowic, pp. Kierowników szkoły, p. dyr. Olgę Zbijewską, oraz naszych drogich Rodziców, druhny i wszystkich gości. Przy oświetlonej choince odśpiewałyśmy kolędę, a potem mówił nam o różnych ważnych sprawach religijnych i składał życzenia przy łamaniu się opłatkiem Ks. Asystent, następnie odegrałyśmy sztukę „Sen Wigilijny"; były też monologi i deklamacje, przemówienie p. Kierownika, wreszcie herbatka i śpiew kolęd i różnych pieśni. **(Druhna).**

Słońce zniżyło się już dobrze ku zachodowi i odbijało się czerwienią w rozlanym szeroko Rodanie, kiedy ruszyliśmy dalej, ku Lyonowi. Ujechaliliśmy dziś, mimo upału i rozmaitych zwiedzań, spory szmat ziemi. 300 kilometrów. Ale do Lyonu dziś już nie dojedziemy. Zatrzymamy się dziś w mieście Montelimar, które uchodzi za okolicę słynną z olbrzymich sadów brzoskwiniowych i nugatu. (Nugat jest to przysmak, sporządzany z miodu, migdałów czy konfitur i białka. Zresztą, kto ciekaw, niech zaglądnie do książki kucharskiej, bo ja się na tym nie znam). Istotnie, nugat tani tu, jak barszcz.

Jest niedziela. Ludzie odświętnie ubrani, spieszą do kościoła. A drudzy tymczasem w najlepsze handlują, bo sklepy pootwierane. I to nie tylko z rzeczami koniecznymi, do kuchni, ale także i z innymi towarami. W niedzielę widać wyraźnie linię podziału Francji: na katolicką, wierzącą, chodzącą do kościoła, żyjącą pobożnie i tę drugą Francję, która nie wiele dba o święta. Ale z obserwacji ulicznej ma się wrażenie, że jednak tych praktykujących katolików jest tu, mimo wszystko, znaczny procent. W kościele dużo ludzi. Modlą się w skupieniu, uczestniczą we Mszy św., przystępują do Komunii św. Jest ich sporo, nawet dużo. Dzieci bliżej ołtarza, zachowują się zupełnie poprawnie. Ksiądz, a potem jeszcze 2 czy 3 osoby przechodzą kościół i zbierają ofiary. Każdy na co innego. Ludzie dają po parę groszy. Nie wiele, ale wszyscy. Tu prawdopodobnie leży tajemnica tego, że Francja składa corocznie wiele milionów na szkoły i uniwersytety katolickie, na misje i świętopietrze. Zapamiętajmy: nie wiele, ale wszyscy!

Tymczasem na ulicy grzmi muzyka, maszeruje długi wąż mężczyzn, kobiet, dzieci. Całe setki trójkolorowych proporców. To uczestnicy wielkiej wojny i inne organizacje wojskowe odbywają tu zjazd z całej okolicy, deklarując na wypadek wojny swe pogotowie.

Przed nieszporami zwiedziliśmy prastarą, dobrze zniszczoną katedrę w Vienne (Wienn); tu odbył się w r. 1311 sobór powszechny Kościoła, 15-ty z rzędu. Jeszcze 26 klm. i jesteśmy w Lyonie. (Ciąg dalszy nastąpi).



Jedna z ulic Barcelony w dniu zajęcia miasta przez wojska narodowe gen. Franco. Na zdjęciu widzimy tłum czerwonych milicjantów prowadzonych w charakterze jeńców do obozu koncentracyjnego. Z wyglądu przypominają oni przeważnie nie Hiszpanów, ale rosyjskich bolszewików, jakich w r. 1920 w czasie ich klęski w Polsce braliśmy masami do niewoli.

Z Polski

W DNIU ŚW. IGNACEGO (1 bm.) obchodzono w Polsce imieniny P. Prezydenta Mościckiego, który bawił wtedy w Spale, gdzie ludność okoliczna zgotowała mu owacje przy przejeździe na polowanie. Dzień przedtem zjawiły się na Zamku warszawskim delegacje młodzieży szkolnej z życzeniami. W dniu imienin Głowy państwa nie było w szkołach w całym kraju nauki, odbywały się tylko nabożeństwa i poranki okolicznościowe. Imieniem armii dostojnemu zwierzchnikowi sił zbrojnych zawiózł do Spały wyrazy hołdu Marszałek Śmigły Rydz.

W SEJMIE i SENACIE toczą się w dalszym ciągu obrady w komisjach budżetowych nad budżetem poszczególnych ministerstw. Ostatnio omawiano sprawy siły zbrojnej. Dyskusja wykazała, że wojsko mimo trudności finansowych nie ustaje w wysiłkach nad udoskonaleniem, unowocześnieniem i podniesieniem wyposażenia bojowego i zaopatrzenia naszej obrony narodowej. Budżet Min. spraw wojskowych pozostał niezmieniony. Przy omawianiu spraw ministerstwa sprawiedliwości minister Grabowski oświadczył, że zasada automatycznego awansu w sądownictwie byłaby słuszną i podkreślałaby jego niezależność, ale stoi temu na przeszkodzie na razie ustawa uposażeniowa. Żywą dyskusję obudziły sprawy rolnictwa. Minister Poniatowski stwierdził znaczne zaległości w rolnictwie. W dyskusji podnoszono konieczność rozszerzenia oddłużenia rolnictwa. Przy omawianiu spraw skarbowych dopominano się o wielką reformę podatkową. Ze sprawozdania Izby Kontroli wynika, że gospodarka finansowa doznała naogół dalszej poprawy.

W SEJMIE, jak się okazuje, nie powstał klub katolicki, lecz tylko porozumienie posłów i senatorów katolickich, które, jak donosiliśmy, ma na celu omawianie zagadnień katolickich przy przygotowaniu projektów ustaw.

POŻYTECZNYM upamiętnieniem 20-lecia niepodległości Polski będzie powstanie 500 szkół-pomników kosztem samorządów i z ich inicjatywy. Gdzieniegdzie ma być utworzony uniwersytet ludowy. Szkolnictwo zawodowe powiększy się o szereg zakładów poświęconych przysposobieniu do spółdzielczości.

LIGA DROGOWA odbyła w stolicy zjazd delegatów, których przybyło z różnych stron kraju 400. Min. Bobkowski, który jest jej prezesem, zaznaczył, że państwo nie mogło wystarczyć dla zaspokojenia potrzeb kraju w zakresie nowych dróg i dlatego musiano wezwać do współpracy społeczeństwo. Również min. Ulrych wzywał do organizowania spółek drogowych, ażeby w Polsce nie było ani jednej gminy, w której by taka spółka nie wzięła sobie za cel budowę czy naprawę dróg i mostów, do czego przyczyni się rząd w miarę możności swą pomocą.

O OBŁUDZIE pisze ostatni list pasterski Ks. Biskupa Łukomskiego w Łomży, rozprawiając się z pochlebcami. „Pełne uniżoności hołdownicze manifestacje, sztuczne obchody, oto objawy nieszczerości, niegodnej uczciwego człowieka". „Zwłaszcza w sprawach publicznych nieprawda, pochlebstwo i przesada wyrządzają poważne szkody. Nieprzyjaciółmi osób na kierowniczych stanowiskach są ich rzekomi przyjaciele-pochlebcy, nie mający odwagi przedstawić swoim przełożonym rzeczywistych potrzeb i nastrojów. Tym swoim niskim tchórzostwem ściągają na siebie główną część winy za niesprawiedliwe wystąpienia tych, którzy sprawują władzę i rządy".

KS. ARCYBISKUP TWARDOWSKI w ostatnim liście pasterskim do swej archidiecezji lwowskiej przestrzega przed lekceważeniem agitacji nowopogańskiej, która na wzór zachodnich sąsiadów próbuje działać i w Polsce, a nie mogąc trafić do młodzieży akademickiej stanowczo ją odrzucającej, sięga na wieś, wyobrażając sobie, że nieoświecony lud łatwiej da się odciągnąć od kościołów i zacznie czcić bożki słowiańskie. Lud polski jednak nie da się uwieść agitatorom nowopogaństwa, ale żeby co rychlej zlikwidować ich akcję, należy próby te tępić stanowczo, traktując nowopogan jako sekciarzy.

Z POMOCY ZIMOWEJ w tym sezonie korzysta 900 tysięcy dzieci uczęszczających do szkół powszechnych, większość z nich dostaje ubrania i obuwie.

WE WRZEŚNI w Poznańskim pochowano w tych dniach śp. Edwarda hr. Mycielskiego, kawalera maltańskiego, który dobrze znany był społeczeństwu w Małopolsce z lat przedwojennych, kiedy był czynnym posłem na sejm galicyjski i marszałkiem powiatu chrzanowskiego. Dużo ma mu do zawdzięczenia przemysł Małopolski. Pierwsza fabryka cementu pod Trzebinią została przez niego założona w 1912.

KIELCE wzniosą pomnik ku czci znakomitego powieściopisarza Adolfa Dygasińskiego, którego setna rocznica urodzin przypomniała teraz jego dzieła niezwykle oryginalne i z czasem nie tracące wartości, a zwykle osnute na tle życia zwierząt.

PRZED KOLONIZACJĄ niemiecką w Polsce przestrzega prasa nasza, wykazując, że pod samą Warszawą osadnicy niemieccy tworzą zwarte skupiska. Osady ich otaczają stolicę Polski niejako pierścieniem. Koloniści w woj. warszawskim osiadają planowo wzdłuż ważnych traktów, bo z jednej strony wzdłuż Wisły na północ ku Prusom wschodnim, a z drugiej na zachód i południe w stronę Kalisza. Liczba ich w woj. warszawskim dochodzi już dziś do 74 tysięcy, gdy w 1931 do narodowości niemieckiej przyznało się tam 47.000. Należy zwrócić uwagę, że teraz tysiące protestantów, którzy za czasów zaborczych przyznawali się do polskości, obecnie pod wpływem agitacji, podają się za Niemców. W niektórych powiatach, jak zwłaszcza grójecki i pułtuski, przyrost ludności niemieckiej w ciągu 10-lecia wykazuje nieprawdopodobne cyfry, bo 282 nawet 347 proc., co musi niepokoić społeczeństwo polskie i powinno poruszyć nasze władze państwowe.

ZIMA łagodna trwa dalej ku uciesze ubogich, a martwi sportowców, którzy w Zakopanem daremnie czekają na większe opady śnieżne przy mroźnej pogodzie, któreby umożliwiły zaczynające się w tych dniach na tamtejszej skoczni na Krokwi międzynarodowe zawody narciarskie (F. I. S.) o mistrzostwo świata. Poprzedziły je zawody łyżwiarskie na lodowisku w Zakopanem o mistrzostwo Europy. Na obie imprezy sportowe zjazd gości do Zakopanego z kraju i za granicy jest ogromny.

Z SANOCKIEJ FABRYKI wypuszczono na polskie linie kolejowe najnowsze wagony turystyczne, które mają podobno wzbudzić podziw nawet gości zagranicznych. Każdy wagon ma 10 przedziałów, każdy dla 6 podróżnych. Wagony 3-iej klasy mają dla każdego podróżnego wygodne łóżko w górnej części przedziału, a w korytarzach jest górą pomieszczenie na sprzęt narciarski. Materace z „latieciu" mają wyściółkę miękką i niezwykle elastyczną. Wagony te dziś służące turystom, w razie wojny mogą przewozić doskonale rannych. Inicjatywa wprowadzenia u nas takich wagonów wyszła od ministra Bobkowskiego.



Smutny obrazek, jakich w tych dniach pełno było na granicy francuskiej, przedstawia ludność hiszpańską uchodzącą w popłochu z terenu posuwającej się wojny.

DLA UŁATWIENIA ruchu podróżnych jadących masowo na zawody sportowe do Zakopanego, ma być utworzona komunikacja samolotowa z Warszawy do Krakowa w uzgodnieniu z godziną odjazdu z Krakowa do Zakopanego torpedy elektrycznej.

WE LWOWIE zmarł profesor historii starożytnej na tamtejszej wszechnicy, a były wiceminister oświaty, śp. Konstanty Chyliński.

OBCHÓD 50-LECIA Brata Alberta odbędzie się 4 i 5 marca w Warszawie pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej.

ŚWIATOWY ZJAZD prasy katolickiej będzie we wrześniu w Warszawie.

30-tą ROCZNICĘ zgonu Mieczysława Karłowicza, który zginął w Tatrach, uczczono w Zakopanem wielkim koncertem dzieł znakomitego kompozytora z transmisją radiową na całą Polskę i za granicę.

W GRUDNIU 1915, a więc w czasie gdy wśród państw europejskich nikt nie myślał o wskrzeszeniu niepodległości Polski, upomniał się o nasze prawa w parlamencie włoskim senator Luigi Montresor. Obecnie imieniem senatu polskiego marszałek Miedziński przesłał włoskiemu przyjacielowi naszego narodu telegram z wyrazami hołdu.

W 4 STRONY ŚWIATA można z Polski jeździć polskimi samolotami. Z Warszawy do Bagdadu w 2 dni, a w 1 dzień do Londynu, Rzymu, Sztokholmu i Paryża. Do Londynu możemy lecieć przez Berlin, Amsterdam lub Kopenhagę. Do Paryża najbliżej przez Pragę i Strasburg. Do Rzymu albo przez Budapeszt i Beograd, albo przez Wiedeń i Wenecję. Do Sztokholmu przez Gdynię. Najbliższy urzeczywistnienia w polskim lotnictwie jest projekt przedłużenia szlaku palestyńskiego do Bagdadu, jednego z najważniejszych punktów węzłowych w światowej komunikacji lotniczej, co Polsce otwiera wrota do Persji. Dziś w Bagdadzie krzyżują się linie angielskie, holenderskie, francuskie, niemieckie, egipskie, irańskie, a niebawem przybędą Włosi i Polacy. Dla Anglii Bagdad jest etapem w drodze na Daleki Wschód. Niemcy latają do Teheranu i Kabulu i będą starali się, dotarłszy ponad Pamirem do Chin, stworzyć olbrzymią linię lotniczą ze środka Europy na Daleki Wschód. Bagdad oddalony jest tylko o 4 godz. lotu do Lyddy, do której latają polskie aeroplany. Z Bagdadu do Teheranu niemieckim samolotem można się dostać w trzy godziny. Z Polski więc do Persji bez postojów trwać będzie podróż 17 godzin, bo z Warszawy do Aten 5 i pół godz., z Aten do Lyddy 4, z Lyddy do Bagdadu 4, z Bagdadu do Teheranu 3 i pół godziny. Dziś droga do Teheranu, którą zdąża coraz więcej polskich inżynierów i różnych fachowców, jest strasznie uciążliwa i trwa około 10 dni. Samolot polski skróci ją do 2 dni. Bagdad jest stolicą Mezopotamii nad Tygrysem i podlega W. Brytanii, ma ćwierć miliona mieszkańców. Dawniej był stolicą kalifatu i ośrodkiem islamizmu. Bagdad ma najnowocześniej urządzony port lotniczy. Kolej bagdadzka dochodzi do granicy Persji.

ZUŻYTE ZNACZKI pocztowe można odsyłać do centrali Polskiego Białego Krzyża (Warszawa, Al. Jerozolimskie 24), który z tego źródła czerpie fundusze na szerzenie oświaty wśród żołnierzy.

NIECHLUJNYCH podróżnych nie wolno przyjmować do autobusów. Taki nakaz wydały władze sanitarne ze względu na rozszerzanie się tyfusu właśnie przez brudnych pasażerów.

W REMBERTOWIE pod Warszawą wybuch amunicji spowodował śmierć kilku robotników.

POD WILNEM we wsi Turniszki zaczął rząd budować wielkie zakłady wodnoelektryczne, które uruchomione siłą rzeki Wilii, dadzą tani prąd elektryczny dla całej okolicy. Zapora wodna spiętrzy Wilię do wysokości 12 m. Znaczne potanienie prądu umożliwi nie tylko szerokim masom ludności korzystanie z elektryki, ale pozwoli tworzyć liczne zakłady przemysłowe, dające pracę rzeszom bezrobotnych.

NA LITWĘ dopuszczono prasę z Polski, to też w Kownie jest na nią wielki popyt.

NA NIEMNIE w wyniku umowy handlowej z Litwą zaczął się po ruszeniu lodów olbrzymi spław drzewa najlepszych gatunków, wartości około 3 milionów zł., dostawianego z lasów państwowych w woj. wileńskim i nowogródzkim.

NA CELE użyteczności publicznej przeszło sto tysięcy zł. przeznaczyła Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

„ORZEŁ“, nowy okręt polskiej marynarki wojennej, wybudowany w stoczni holenderskiej ze składek społeczeństwa w kraju, przybywa do Gdyni 10 lutego jako w rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Z GDYNI na pokładzie „Pułaskiego“ następny transport emigrantów na kolonię „Biały Orzeł“ w Brazylii odejdzie 17. II.

LEKARZ, który straci życie przy zwalczaniu choroby zakaźnej, będzie miał zapewnione odszkodowanie dla rodziny.

KRYZYS GOSPODARCZY nie może stanowić wobec sądów prawa do rozwiązania jakiejś umowy. Tak orzekł Sąd Najwyższy w sprawie, w której skazany powoływał się na obecny kryzys jako powód do nie wypełnienia zobowiązań finansowych.

LICEUM SPÓŁDZIELCZE, pierwsze w Polsce, powstało we Lwowie dla kształcenia fachowców w dziale rolniczo-handlowym.

JASŁO—DĘBICA — to nowa kolej, która jako przedłużenie linii Sandomierz—Mielec—Dębica, usprawni komunikację w C. O. P., zacznie się budować już na wiosnę.

W SANDOMIERZU kończy się odnawianie prastarej katedry z czasów Kazimierza Wielkiego, przez prof. Bukowskiego, który w roku bieżącym przystąpi do malowania ścian w nawach, przewidując jako główny motyw dekoracyjny tekst hymnu „Bogurodzica“ w stylizacji gotyckiej.

Z Krakowa

NA KANONIKA KAPITUŁY METROPOLITALNEJ na miejsce niedawno zmarłego śp. ks. prałata Skoczyńskiego — jak się dowiadujemy — uzyska wkrótce oficjalną nominację ks. prałat dr Bohdan Niemczewski, prepozyt kollegiaty św. Floriana w Krakowie i oficjał Sądu Arcybiskupiego.

POD PROTEKTORATEM Prymasa Polski i Naczelnego Wodza odbywa się w całym kraju Tydzień Propagandy Trzeźwości, rozpoczęty przemówieniem przez radio ks. biskupa Gawliny. Staraniem organizacyj abstynenckich odbywają się akademie, odczyty i wieczory teatralne. — W Krakowie pogadankę przez radio wygłosił redaktor Kalinowski, prezes Tow. „Trzeźwość“, które na marzec przygotowuje, jak co roku, kurs przeciwalkoholowy na Uniwersytecie, złożony z 40 wykładów wybitnych prelegentów.

„DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY“ urządzony w całym kraju w niedzielę, zaznaczył się ofiarnością społeczeństwa na fundusz budowy szkół dla dzieci wychodźców rozsypanych po świecie. Przez radio nadawano z tej okazji kilka audycyj, a w czasie nabożeństwa z Lublina wzruszające kazanie ks. biskupa Fulmana, wzywającego polskich tułaczy do niezatracenia tradycyj ojczystych i powrotu do Polski. W Krakowie po nabożeństwie na Wawelu odbyła się na Uniwersytecie akademia z gorącym przemówieniem ks. senatora Machaya.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ zgonu Karola Huberta Rostworowskiego 4 bm. odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Kapucynów staraniem Związku Literatów, którego znakomity poeta był przez szereg lat prezesem.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Śp. S. Ludwika Wężykówna, siostra miłosierdzia, zmarła w Krakowie w 68 r. ż. i 41 powołania. R. i. p.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY 2 lutego w czasie Mszy świętej o. prowincjała Lohna złożył ostatnie śluby ks. Kazimierz Kozłowski, Krakowianin, obecnie superior rezydencji OO. Jezuitów w Kołomyi. Równocześnie br. Czesław Szypuła, rodem z Baranowa, złożył ostatnie śluby zakonne.

ODCZYTY KS. PRAŁATA TRZECIAKA cieszyły się w Krakowie ogromnym powodzeniem. Przez oba wieczory wielka sala Starego Teatru była przepełniona publicznością, co chwila przerywającą oklaskami wywody znakomitego znawcy sprawy żydowskiej. Przytaczał on z różnych wieków uchwały synodów i orędzia biskupów polskich zabraniające utrzymywania przez chrześcijan jakichkolwiek stosunków z żydami. Prelegent wskazał szereg sposobów stopniowego unarodowienia Polski przez odżydzenie tylko drogą ustawodawczą, występując stanowczo przeciwko ekscesom.

STRONNICTWO NARODOWE urządziło w Krakowie akademię ku czci Romana Dmowskiego z udziałem bardzo licznej publiczności.

GEOGRAFOWIE odbyli w Krakowie zjazd koleżeński, na którym obradowali w sprawach zawodowych.

DR KAPLICKI nazajutrz po ustąpieniu z urzędu prezydenta miasta Krakowa został powołany na stanowisko prezesa zarządu Komunalnych kopalń w Jaworznie, należących do miast Krakowa i Lwowa. Prezesem Rady nadzorczej został prezydent Lwowa dr Ostrowski, jego zastępcą dr Klimecki, wiceprezydent Krakowa.

WE „FLORIANCE“ (Krak. Tow. Ubezpieczeń) wiceprezesem został wybrany prezes Izby przemysłowo-handlowej Antoni Goetz-Okocimski.

Z ŻYCIA KATOLICKICH ORGANIZACYJ

Rekolekcje zamknięte dla mężczyzn w Myślenicach. Dnia 27, 28 lutego i 1 marca b. r. odbędą się w Myślenicach rekolekcje zamknięte dla mężczyzn dekanatu myślenickiego i okolicy. Rekolekcjami będzie kierował ks. proboszcz Karol Słowiaczek. — Udział w rekolekcjach zgłaszać na adres: ks. proboszcz Andrzej Konieczny w Myślenicach. — Rekolekcje rozpoczną się w poniedziałek 27 lutego wieczorem.

Nowe oddziały K. S. Mężów powstały w styczniu: w Skotnikach koło Krakowa i w Podczerwonem par. Czarny Dunajec. — K. S. M. archid. krakowskiej liczy obecnie 150 oddziałów.

NAUKOWO-RELIGIJNE WYKŁADY DLA INTELIGENCJI w części drugiej zostały ostatecznie ustalone w następującym porządku: 1) środa, 8. II: dr M. HEITZMAN, docent U. J.: „Kościół wobec Odrodzenia i Humanizmu“. — 2) 15. II: dr St. KOMORNICKI: „Sztuka w życiu Kościoła“. — 3) 22. II: ks. dr St. BEDNARSKI, T. J.: „Rzym a Wittemberga“. — 4) 1. III: ks. dr J. SALAMUCHA, prof. U. J.: „Kościół a pozytywizm XIX wieku“. — 5) 8. III: dr. H. DEMBIŃSKI, prof. Katol. Uniw. Lubelskiego: „Kościół a kierunek totalistyczny“. — 6) 15. III: ks. dr W. WICHER, prof. U. J.: „Kościół wobec wojen“. — 7) 22. III: ks. dr T. GLEMMA, prof. U. J. „Rola Kościoła polskiego w historii Chrześcijaństwa“. — 8) 29. III: ks. dr J. PIWOWARCZYK: „Kościół jako rzecznik sprawiedliwości społecznej“. — Wykłady odbywać się będą w Sali Niebieskiej Domu Katolickiego. Początek o godzinie 6 wieczorem. Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny.

Ze świata

W RZYMIE zmarł w 77-ym roku życia najstarszy z polskich rzeźbiarzy, znakomity artysta śp. Antoni Madeyski, z którego dzieł najlepiej są znane przepiękne sarkofagi w katedrze wawelskiej: króla Władysława Warneńczyka i królowej Jadwigi. Zmarły mistrz pochodził z Polesia wołyńskiego i po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu studiował w akademii krakowskiej, a następnie wiedeńskiej. Znaczną część życia przebył w Rzymie, gdzie miał pracownię, ale skąd często przyjeżdżał do Polski i odwiedzał Kraków. Mnóstwo jego rzeźb jest w różnych zbiorach muzealnych i po kościołach. Cześć pamięci wielkiego artysty i dobrego Polaka. Pochowano go w Rzymie w grobowcu ufundowanym przez niego dla pięciu artystów polskich zmarłych we Włoszech. M. in. leży tam świetny malarz Aleksander Gierymski.

O. WŁODZIMIERZ LEDÓCHOWSKI, który od 1915 jest generałem OO. Jezuitów, obchodzić będzie w tym roku 50-lecie życia zakonnego.

WIELKA RADA FASZYSTOWSKA stwierdziła zupełną solidarność włoskiego faszyzmu z narodowo-socjalizmem niemieckim.

HITLEROWI na jego mowę, a raczej na jej ustęp zapewniający, że nie prowadzi polityki przeciwko religii, odpowiedziała prasa katolicka wyliczeniem mnóstwa faktów, które właśnie dowodzą, jak Trzecia Rzesza prześladuje Kościół. Wspomniano więc zlikwidowanie tysięcy świetnie postawionych szkół katolickich i uniwersytetu w Insbruku, zrobienie z nauki religii przedmiotu nieobowiązującego, usunięcie ze szpitali zakonnic, konfiskatę mienia kościelnego, rozwiązanie organizacyj religijnych i stowarzyszeń Akcji Katolickiej, więzienie kapłanów i świeckich obrońców Kościoła, napady na biskupów, demolowanie ich pałaców, sztuczne inscenizowanie procesów o rzekoma obrazę moralności i t. p.

HITLEROWCY w Wiedniu w wielkiej tajemnicy przed ludnością i z pominięciem obrzędów religijnych usunąwszy z krypty kościelnej trumny zasłużonych kanclerzy Austrii, Seipla i Dollfussa, wywieźli je na cmentarze.

WOJNA HISZPAŃSKA w coraz szybszym tempie zmierza ku końcowi w następstwie zwycięskiego pochodu wojsk narodowych, które już całkiem oczyściły z czerwonych Katalonię. Po zajęciu Gerony już i rząd czerwony zaczyna tracić nadzieję, a nawet podobno gotów by był zawrzeć z gen. Franco pokój. Kilkadziesiąt tysięcy milicjantów w ucieczce przed pościgiem wojsk narodowych przeszło granicę francuską, gdzie wpuszcza się ich z całą ostrożnością i odstawia masowo do obozów koncentracyjnych. Gen. Franco ma teraz za zadanie zdobycie Madrytu i Walencji. W jego szeregach walczą dalej legioniści włoscy.

W BARCELONIE uwolnionej od jarzma czerwonego, poświęcono na nowo katedrę i oddano ją wiernym do użytku. Poprzednio zaś tuż po wkroczeniu wojsk narodowych do stolicy Katalonii, odprawiono pod gołym niebem uroczystą Mszę św. Słuchało jej 600.000 ludzi, którzy doczekali się po długich miesiącach niewoli pierwszego publicznego nabożeństwa. Wzięły w nim udział kobiety uratowane w ostatniej chwili od wywiezienia ich z więzień przez czerwonych gdy narodowcy już wkraczali do miasta.

BISKUP BARCELONY w chwili wybuchu rewolucji ukrył się przed ścigającymi go komunistami i teraz dopiero wyszedł ze swej kryjówki na powitanie wojsk narodowych.

CHAMBERLAIN w parlamencie angielskim oświadczył, że wszelkie zagrożenie życiowych interesów Francji spowoduje wkroczenie Anglii, gdyż solidarność interesów obu tych państw musi je łączyć wobec niebezpieczeństw z zewnątrz. To samo w parlamencie francuskim powiedział min. Bonnet.

W LONDYNIE Chamberlain otworzył konferencję „okrągłego stołu" w sprawie Palestyny.

PAŃSTWA ARABSKIE dążą do federacji pod przewodnictwem Egiptu, a plan ten podobno popiera Anglia.

KSIĄŻE KENTU, brat angielskiego króla Jerzego, został mianowany gubernatorem Australii i do jej ludności wygłosił przez radio mowę zapewniającą, że osobiście zwiedzi dokładnie tamtejsze posiadłości Wielkiej Brytanii, by przekonać się o ich potrzebach.

IRLANDIA zdobywająca sobie wolność budziła dotychczas w świecie sympatię, a teraz zaczyna ją tracić pod wpływem wiadomości nadchodzących z Anglii, gdzie terroryści irlandzcy dokonywują zamachów bombowych na instytucje publiczne i jak świeżo donoszą z Londynu, przygotowywali nawet wysadzenie w powietrze pałacu królewskiego. Posłali oni do rządu angielskiego ultimatum, by w ciągu 4 dni usunięto z Irlandii wojska angielskie, gdyż w przeciwnym razie spełnią dalsze swoje zamysły terrorystyczne.

NA RUSI PODKARPACKIEJ panuje już taki chaos, że Praga grozi dyktaturą. Jakiś Ukrainiec strzelał do gen. Prchali, lecz chybił.

W JUGOSŁAWII rząd premiera Stojadinowicza podał się do dymisji, a książe regent polecił utworzyć nowy gabinet drowi Cwetkowiczowi, co zadowoliło ludność chorwacką.

WĘGRY, jak wiadomo, przystąpiły do układu przeciw kominternowi, do którego należą Niemcy, Włochy i Japonia. Odpowiedzią na to ze strony Moskwy było zerwanie stosunków dyplomatycznych.

BUDIENNEGO mianował Stalin zastępcą Woroszyłowa.

DLA OSZCZĘDNOŚCI zniesiono w Niemczech 60 pociągów pośpiesznych.

AMERYKAŃSCY wydawcy ogłosili drukiem pierwszy tom pamiętników Paderewskiego, w którym mistrz opowiada o swym życiu do wybuchu wojny światowej.

W ŚWIECIE POLITYCZNYM sensacją przez kilka dni była zagadkowa sprawa mowy prezydenta Roosevelta. Ogłoszono, że się wyraził, iż w razie wojny granice Stanów amerykańskich znajdą się we Francji. A kiedy Niemcy z tego powodu wielki krzyk podnieśli, Waszyngton zapewnił, że nic podobnego nie było w jego mowie.

PLOTKA POLITYCZNA rozniosła po świecie sensacyjną wiadomość, że istnieje plan połączenia pod berłem króla Karola rumuńskiego Węgier, Siedmiogrodu i Rumunii. Wydaje się to mało prawdopodobne choćby z tego względu, że Węgry są szczerze katolickie, a król Karol, jak i naród rumuński należą do cerkwi prawosławnej.

W ALFABECIE CHIŃSKIM znaki poszczególne nie są literami, tylko całymi wyrazami. Słowo „szczęście" określa się znakiem złożonym z trzech mniejszych oznaczających serce, dom i pełną miskę. Bo serce Chińczyka jest zadowolone, gdy ma dach nad głową i dość jedzenia. A dom to jeszcze rodzina, a zwłaszcza synowie. Pełna miska zaś to także ziemia, która tam daje dwa razy na rok płody. Otóż teraz trzy rzeczy dla Chińczyka najdroższe: synowie, dom i ziemia, zostały naruszone przez najazd japoński. Synowie to krocie trupów. Domy po wsiach i miastach w gruzach. A nawet ziemia pod ciągłym bombardowaniem przedstawia dla rolników ruinę.

CORAZ CZĘŚCIEJ prasa notuje wypadki, kiedy przez pomyłkę aptekarz wydał truciznę zamiast żądanego lekarstwa i przez radio następnie zawiadomił o tym osoby zainteresowane. Świeżo w Kopenhadze zdarzyło się coś podobnego. Oczywiście w takim razie błogosławi się cudowny wynalazek. Ale może się zdarzyć, że w domu chorego ni u sąsiadów w takiej właśnie chwili nikt radia nie słucha i ostrzeżenie przyjdzie za późno lub wcale nie dojdzie tam, gdzie trzeba. Bezpieczniej więc będzie, jeżeli aptekarze przestaną się mylić w takich sprawach, które mogą spowodować śmierć przez otrucie. Zawód aptekarza wymaga roztropności i nadzwyczajnej trzeźwości umysłu.

OSOBLIWY WYPADEK zanotowały pisma lekarskie. Mężczyzna 46-letni w napadzie silnego kaszlu skutkiem przeziębienia wykaszlnął z flegmą kulę, którą w płucach nosił od czasów wojny.

TELEWIZJA przestaje być marzeniem, lecz zaczyna wchodzić w życie jak telefon międzymiastowy. Oto na równi z radiem zaprowadza się komunikację stałą telewizyjną między Londynem a Nowym Jorkiem. Zapewne i my niezadługo z Krakowa rozmawiając z kimś z krewnych np. w Gdyni czy Wilnie, nie tylko będziemy mogli słyszeć się nawzajem, ale i widzieć. Oto, czego może dokonywać geniusz ludzki w postępach prac naukowych.

BEZROBOTNI w Anglii urządzają coraz oryginalniejsze demonstracje, z którymi policja nie może sobie poradzić. Obchodzą ulice z olbrzymimi transparentami, na których wypisano różne hasła, jak „chcemy pracy", „chcemy chleba" i t. p. Ale coraz częściej zanoszą trumnę pod drzwi któregoś z ministrów, to znowu łańcuchami przywiązują się do bramy wiodącej do pałacu kogoś z najwyższych dygnitarzy państwa i chcą tak przebyć całą dobę.

TYSIĄC KILOMETRÓW bez zatrzymywania się może przebywać elektryczna lokomotywa turbinowa, która zaczęła obsługiwać koleje amerykańskie.

ZABRAKŁO JEDWABIU wyrabianego w prowincji Murcia w Hiszpanii, gdzie ten przemysł został zniszczony przez wojnę, a brak specjalnie tego gatunku daje się odczuwać zarówno chirurgom przy zszywaniu ran, jak i rybołówcom, których nitki na wędkach pękają w chwili, gdy ryba zawiśnie na haczyku.

MIASTO KOSZYCE odebrane Czechom, przeznaczyli Węgrzy na centrum sportów zimowych.

FRANCUSKI PILOT Launay na aparacie wcale do tego nie przygotowanym, dzięki wmontowaniu silniejszego motoru dokonał niespodziewanie nadzwyczajnego lotu, robiąc aż 510 km. na godzinę.

SZKŁO NIEWIDZIALNE, bardziej przeźroczyste niż dotychczasowe, wynaleziono w Ameryce, a będzie ono bardzo potrzebne dla optyków.

Z PIĄTEGO PIĘTRA wychyliwszy się przez okno, spadła w Pradze 5-cio letnia dziewczynka. Runęła na przewody telefoniczne przebiegające o kilka metrów poniżej okna. Dziecko odruchowo chwyciło się drutów i z nimi opuściło się na wysokość pierwszego piętra, skąd dopiero spadło na ziemię. Podniosło się natychmiast samo ku zdziwieniu przechodniów, którzy stwierdzili, że dziewczynka starła sobie tylko do krwi ręce na drutach. Lekarze nie znaleźli żadnych obrażeń.

W NOWYM JORKU po strajku szoferów zastrajkowało 8 tys. posługaczy przy windach, a wiadomo, że tam domy miewają po kilkadziesiąt pięter i trudno do mieszkań lub biur dostawać się bez pomocy windy.

Parzenica

Marzło, aż się iskrzyło. Termometr pokazywał dwadzieścia sześć stopni. Słońce spozierało, jakby nieśmiało z poza wierzchołków gór.

Zosia siedziała przy żelaznym piecyku w swoim zakopiańskim poddaszniku. Ciepło było tylko przy piecyku, zaś dalej widać było parę uchodzącą z ust.

Różne kolorowe parzenice, ornamenty góralskie, szarotki i dziewięciorniki wychodziły z pod igły dorodnej Zosi. Sukienne serdaczki, czapeczki i pantofelki otrzymywała co tydzień do haftu ze sklepu. Zarabiała nie wiele, lecz jakoś latem wystarczało na jej skromne utrzymanie. Gorzej było w zimie.

Haftując, marzyła Zosia tylko o tym, by móc zarobić coś więcej, żeby przez święta mogła zapalić w piecyku, który dawał rozkoszne ciepło, niestety tylko tak długo, jak długo się w nim paliło.

— Tak przyjemnie byłoby posiedzieć w dnie świąteczne bez pracy i wieczorem bez światła, tylko przy oliwnej szafirowej lampce, którą świecić będzie przed obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej — marzyła Zosia. Lubiła ona te chwile, lubiła swój skromny poddaszowy pokoik, w którym dużo miejsca zajmowały kwiaty, które na noc trzeba było przenosić aż koło łóżka, by przy oknie nie zmarzły. Haftowane makatki zdobiły drewniane ściany. Rzeźbiona półka pod obrazkiem, na której stały kwiaty i lampka, należała jakby do stylowej całości tego skromnego przybytku.

Marzenie Zosi spełniło się. Mróz trochę zelżał, w sklepie wypłacono jej za robotę i zwyższyło się na hojniejszy opał. Wysiadywała więc z koleżanką w ciepłym pokoju i śpiewały kolędy. Święta minęły i nastały dnie pracy i z nimi chwile marzenia przy haftowaniu. Zosia postanowiła, że tego roku będzie oczekiwała przybycia Nowego Roku przy ciepłym piecyku, na którym szumieć będzie w imbryku woda, a przed obrazkiem palić się będzie lampka.

W dzień Sylwestrowy skończyła robotę o czwartej godzinie, zaświeciła światełko przed obrazem, bo była sobota, dzień Marii, i wyszła. Odniosła hafty do sklepu, poczem wstąpiła do kościoła na nieszpory, na zakończenie starego roku. Miasto było jasno oświetlone, moc obcych gości i sportowców przesuwało się ulicami.

Zosia postanowiła przejść się trochę po wyjściu z kościoła. Ruch na Krupówkach zmęczył ją prędko, więc skierowała kroki na ulicę Piłsudskiego i doszła aż na Krokiew pod Skocznię. Ślicznie tam było. Biało zielone wzgórza jasno oświetlone, pod nimi gwarno od sportowców. Zjeżdżali, skakali, inni znów bawili się w bufecie.

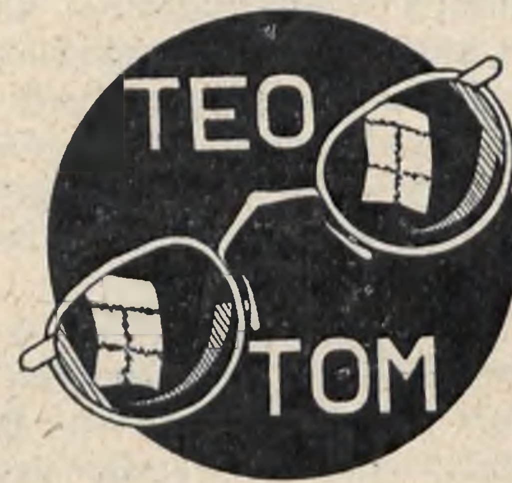
Zrobiło się trochę markotnie Zosi, uświadomiła sobie swoją samotność i biedotę. Lecz ta myśl tylko na krótko zawładnęła nią. Przypomniała sobie swój pokoik, kwiaty, makatki i swój piękny „ołtarzyk". Pospieszyła, by jak najprędzej być w domu.

Przed Zosią kroczyła jakaś elegancka para. Pani w ślicznym futrze, jakby coś upuściła, a kiedy Zosia doszła do tego miejsca zobaczyła na drodze skórzany pugilares. Przyspieszyła więc kroku, by dogonić idącą przed nią parę i oddać znaleziony przedmiot.

— Przepraszam, pani zgubiła pugilares, widziałam, jak pani upadł.

Pani pospiesznie otworzyła torebkę, która znajdowała się przy mufce.





— Oczywiście musiałam wyrzucić, jak wyjmowałam chusteczkę, torebka taka płytka. Bardzo dziękuję. — Popatrzyła na szczupłą twarzyczkę Zosi, jej cienki płaszczyk i dodała:

— Należy się pani 10 zł., bo w portmonetce znajduje się 100 złotych.

— Ależ, za co proszę pani?

— Za znalezienie i oddanie, taka już jest ustawa.

— Naprawdę — zdziwiła się Zosia — to za dużo proszę pani, jak już tak musi być, to 3 zł. wystarczy. Będzie w sam raz na węgiel — wyrwało się Zosi bezwiednie z ust.

— Na węgiel? — Czy pani nie ma na węgiel pieniędzy?

— Ależ nie, lecz lubię haftować w cieple, a teraz były takie mrozy i dużo się spaliło.

Pani Ada lubiła się czasem bawić „w dobrodziejkę". Ta dziewczynka zasługiwała zresztą na to, więc zaczęła się jej wypytywać. Zaskoczona dziewczynka, nie wiedziała co i jak odpowiadać. Pani Ada oświadczyła więc, że chce zobaczyć jej pokoik. Umówiła się z towarzyszącym jej panem, gdzie ma ją czekać i poszła z Zosią.

Z przejęciem otworzyła Zosia pokoik, oświetlony tajemniczo blaskiem olejnej, szafirowej lampki. Tylko „ołtarzyk", mianowicie pięknie rzeźbiona półeczka i wiszący nad nią obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w pięknie rzeźbionej ramce, zieleń i kwiaty obok były jeszcze oświetlone, reszta pokoju tonęła w ciemności.

Zosia zapaliła światło elektryczne, a wtedy pani Ada ocknęła się jakby z jakiejś wizji.

— To wspaniałe, bajecznie nastrojowe i — stylowe. Uzupełni to doskonale góralskie urządzenie. I ta makatka z haftowanymi parzenicami. Kto ją haftował?

— Ja, przecież jestem hafciarką.

— Znakomicie się składa. Ja urządzam u siebie coś w rodzaju poczekalni saloniku. Urządzenie jest w stylu góralskim, krzesła są twarde, więc postanowiłam, że dam na nie poduszeczki sukienne z odpowiednim haftem, a nad ławkami makatki z haftowanymi parzenicami. Oddam pani tę robotę.

— Dziękuję, wykonam ją dobrze.

— Kto pani robił ten „ołtarzyk"? — on będzie koroną tego stylowego saloniku.

— Mój znajomy rzeźbiarz, podam pani jego adres. Czy pani ma obraz Matki Boskiej Częstochowskiej?

— Nie, ale przecież można kupić.

— Owszem, kupić można, lecz o ile ma Ona błogosławić pani, to trzeba samej pojechać do Częstochowy i stamtąd przywieźć go sobie. Ja byłam tego roku w lecie z pielgrzymką.

— I pobłogosławiła pani Matka Boska? — zapytała pani Ada, trochę kpiąco.

— Przecież, żeby nie Jej obraz, pod którym wisi na ścianie makatka, nie dała by mi pani tak dużo zarobić. A kiedy się ma pracę, to ma się wszystko.

— Tak, ma pani rację — powiedziała w zamyśleniu i z powagą pani Ada.

M. OSTRAWICKA

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

20) **Powieść.**

Może to już słyszała od innych... Przed obcą spowiadać się ze swoich uczuć? Ale, kiedyś to przyjdzie...

Nawracał właśnie przy drodze.

— Szczęść Boże!

Oglądnął się. Baśka... Już go mijała.

— Daj Boże! — odpowiedział.

— A gdzieżeś to chodziła?

— Tak sobie za sprawunkami.

— Co tam słychać w świecie?

— Stare wszystko... a co nowe, to niedobre. Szkoda mówić.

Staszek zarzucił lejce na rączki pługa, rozglądnął się wzdłuż drogi. Baśka przystanęła na gościńcu, zapatrzona w ziemię, jakby chciała przedłużyć rozmowę.

— Chciałem się koniecznie dowiedzieć, co było wczoraj po zebraniu. A właściwie... może ciebie to nie interesuje...

— Podziwiałam przemówienia... Aleś im dał bobu...

— Toś ty wszystko słyszała?

— A pocóż bym pozostała w domu? Myślisz, że kobiety to tylko do garnków? O, źle mnie sądzisz... Przykro mi... Przypuszczałam, że tak trzeba... Sądź mnie, jak chcesz. Naprawdę tylko dlatego, że ci dobrze życzę i... nic więcej. Ludzie.. po co zresztą obmawiać? To, co człowieka... najwięcej... obchodzi, kosztuje trochę łez...

— Przecież tylko pytam, a nie sądzę źle. Owszem... ja sobie to cenię... Po cóż schodzimy na osobiste sprawy? Mnie chodzi, co tam potem było...

— Nie tylko potem, ale przedtem i wogóle... Dużo czasu na to trzeba, żeby opowiedzieć. Podpatrzy nas kto... Nie chcę, żeby ludzie o tobie gadali... O takiej Wojtkowej córce niech gadają... Ktoś tam już idzie... Jeśli chcesz, opiszę ci wszystko. Olek przyniesie list w książce, którą kiedyś pożyczyłam. Zapakuję dobrze. Ale czekaj... Nie zjeżdżaj z pola, choćby się południe przechyliło... Nie da się tak prędko napisać... Do widzenia.

Staszek włóczył nogi za pługiem, a sercem był za miedzą. Słońce prażyło niemiłosiernie. Konie szły coraz wolniej. Czasem przystawał to jeden, to drugi i zgarniał pyskiem uporczywego bąka, który się przylepił do skóry i gryzł zawzięcie. Staszek zaczął się niecierpliwić, bo cień wskazywał już koło godziny pierwszej. Łasy oglądał się przy nawracaniu, jakby z dopominaniem, że trzeba zjechać z pola.

Zaszczekał Bryś u Wojtka. Ukazał się Olek z koszykiem. Przekroczył miedzę i szedł delikatnie po ściernisku, by nie skaleczyć nóg.

— Baśka kazała powiedzieć, że oddaje tę książkę, bo jej niepotrzebna.

— A która godzina?

— Już pewnie po południu.

— Co ojciec robi?

— Leży. Baśka wysmarowała mu plecy taką śmierdzącą wodą. A Jasiek poszedł się radzić adwokata, bo chce skarżyć Walka. Tata był zły na to, ale on poszedł....

— Przyjdź kiedy do nas, to ci dam jabłek za to, żeś tę książkę przyniósł...

— Dałby mi tata!... Ale ja i tak przyjdę, ino mi Baśka kupi trzewiki nowe...

W domu Skublów już czekano z obiadem.

— Żeby znowu z Wojtkiem do jakiej okazji nie przyszło — mówiła matka.



Staszek, zapytany po przyjeździe, czemu tak przez południe orze, odpowiedział:

— Tak się jakoś zamyśliłem, że anim się spodział...

Po obiedzie wyciągnął się na trawniku i odczytywał list. Długi... cztery kartki pisma.... Dowiedział się o wszystkim. Nawet najdrobniejsze szczegóły nie uszły uwagi Baśki. Miał autentyczne słowa, skreślone jej ręką na książce. Odkryła mu całą tajemnicę nienawiści owych światowców.

Nie wiedział w pierwszej chwili, co robić... Poczuwał się do wdzięczności względem niej. Nawet nie przypuszczał, że taka przemyślna.

Los ich powiązał w walce o prawdę. Wstydził się też tego, że Baśka wie o wszystkim... Czemu właśnie ona ma cierpieć za niego. Czy ją o to kiedy prosił... Sam sobie da radę... Nie potrzebuje babskiej pomocy... Przecie w Wojtkowe autorstwo oszczerstwa na księdza nie wątpił... Nawet zemstę przewidywał...

Serce wzięło jednak górę. Miał parę słów napisać w liście, a napisał dużo. Dziękował za wiadomości i radził się nie przejmować. Poza wdzięcznością, niech się niczego nie spodziewa... Zresztą pracują dla wspólnego dobra...

Po napisaniu, przeczytał list i sam, nie wiedząc dlaczego, podarł.

Przed zachodem słońca, skończył orkę na Budzynie. Baśka nie pokazała mu się po południu na oczy. Olek pasł krowę na miedzy i przyśpiewywał:

Prosili nas na wesele, miał być baran tłusty,
A oni tu zamiast tego, dali nam kapusty...

ROZDZIAŁ VIII.

Nad wsią przewalała się gęsta mgła.

Staszek zmęczony ledwie się zwlókł z łóżka. Jesienna praca, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, wyczerpała go bardzo. Mokra jesień, to dla rolnika nieszczęście. Częste deszcze rozmoczyły liche drogi. Wyglądały one jak bagniska, po których z trudem wlokły się wozy, naładowane ziemniakami, gnojem. Ustawiczne śmiganie batem, wio i wio — trzask rozrabianego kołami błota, zniechęciły Staszka do reszty. Żal mu było koni. Tyle razy zachęcał, by wspólnymi siłami drogi naprawić. Gdyby każdy gospodarz przywiózł kilka furmanek kamieni, a ci, co koni nie mają, wyszli z łopatami, nie byłoby tak strasznej kałuży na drogach. Ale słowa i dorady przeszły bez echa.

— Co nas to obchodzi... Płacimy podatek, niech naprawią, podnosiły się głosy.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia. Wpierw życie przyjdzie skończyć, nim się kto doczeka naprawy, bo takie drogi gminne są na szarym końcu. Zresztą bez starania, nic się nie osiągnie. O doraźnej naprawie ani o staraniu, nikt nie myślał. Sołtys odrabiał, co mu z góry polecono. Zmysłu organizacyjnego nie posiadał. (C. d. n.)

DZIAŁ LEKARSKI

CO NALEŻY WIEDZIEĆ O TYFUSIE PLAMISTYM?

W związku z szerzącą się w niektórych okolicach epidemią tyfusu czyli duru plamistego nie od rzeczy będzie podać tu kilka szczegółów o tej chorobie.

Tyfus plamisty należy do chorób zakaźnych, odznaczających się wielką zaraźliwością, przy czym przenośnikiem zarazka sprowadzającego tę chorobę (dotąd nieznanego bliżej) jest wesz odzieżowa. Innego pośrednika w przenoszeniu zarazy nie ma. Stwierdzono, że wesz, napiwszy się zakażonej krwi chorego, nabiera po 5—7 dniach zdolności zakażania ludzi zdrowych. Po ukąszeniu przez taką zakażoną wesz choroba nie wybucha u człowieka ukąszonego od razu, ale po pewnym dopiero czasie (przeciętnie po 2—3 tygodniach, czasem wcześniej), który to okres nazywamy okresem wylęgania się choroby. Z chwilą, gdy wylęganie się choroby dobiegło końca, wybucha ona z całą gwałtownością, zdradzając się silnym dreszczem, uczuciem ogólnego rozbicia i wysoko wznoszącą się gorączką (do 40 stop.); obok tego powstają silne bóle i zawroty głowy, brak apetytu, niekiedy kaszel, bóle gardła, bóle mięśniowe, zaczerwienienie oczu, obrzmienie i zaczerwienienie twarzy. Objawy te są tak wieloznaczne i nieznamienne, że trafne rozpoznanie choroby w tym okresie, zwłaszcza na początku epidemii, może nawet dla wytrawnego lekarza przedstawiać poważne trudności. I tak, wspomniane początkowe objawy mogą bardzo naśladować grypę, anginę, zapalenie płuc i t. p. choroby. Dopiero z chwilą, gdy na ciele poczyna się ukazywać charakterystyczna plamista wysypka, od której też pochodzi nazwa choroby, sprawa staje się jasna. Wysypka ta powstaje zwykle między 4 a 6 dniem choroby i ma postać różowych plam, rozsianych po tułowiu, twarzy a także na dłoniach i podeszwach. Plamki te (wyjątkowo bywają grudkowate), początkowo różowe, później ciemnieją i przybierają odcień brązowawy z powodu powstawania wewnątrz ich wybroczynek krwawych. W cięższych przypadkach choroby powstaje stan zaćmienia przytomności i odurzenia; chorzy stają się niespokojni, majaczą, zrywają się z łóżka, zrzucają z siebie pościel i wykonują rękoma niespokojne ruchy, jakby łapali muchy, to znowu leżą nieprzytomni cicho, mrucząc coś niezrozumiale pod nosem. Gorączka trwa w szczęśliwie przebiegających przypadkach około 2 tygodni, po czym zwolna ustępuje miejsca okresowi bardzo wolnego powrotu do zdrowia, który ciągnąć się może długie tygodnie, a nawet miesiące. Skóra wykazuje lekkie łuszczenie się. O ile przebieg choroby jest ciężki i niepomyślny, to zjawiają się objawy niedomogi serca z coraz bardziej wzrastającym upośledzeniem tętna i wreszcie przychodzi śmierć.

Jak powiedziano, jedynym rozsadnikiem zarazy jest wesz odzieżowa. Nie dziw przeto, że epidemiom duru plamistego sprzyja to wszystko, co ułatwia zagnieżdżanie się i rozmnażanie wszy, a więc brud, brak higieny i t. p. Ogniskiem zaraz tyfusu plamistego stają się ludzie niechlujni i zaniedbani, dotknięci wszawicą, jak włóczędzy i żebracy (stąd też tyfus plamisty nazwano „chorobą włóczęgów“). Swego czasu bardzo szerzył się tyfus plamisty w Rosji, co jest zrozumiałe, jeśli się zważy fatalne warunki zdrowotne, w jakich znajdują się tamtejsze masy wynędzniałego proletariatu. Walka z tyfusem plamistym równoznaczna jest z walką ze wszawicą. Zwalczanie tego pasorzyta wszelkimi sposobami, troska o czystość skóry, odzieży i pościeli, stosowanie w tej walce odpowiednich środków dezynfekcyjnych, odkażanie i natychmiastowa izolacja, czyli odosabnianie chorych na dur plamisty — oto właściwe drogi zwalczania zarazy. Bezprzedmiotowe są natomiast wszelkie przesadne środki ostrożności w odniesieniu do wody, używanej do picia, jak również dotyczące środków spożywczych, bowiem tą drogą jad chorobowy się nie szerzy. Pamiętać warto, że chory tyfusowy dokładnie odwszony nie przedstawia dla otoczenia niebezpieczeństwa. Dr. W. S.

Uw. red.: Tyfus plamisty czyli dur plamisty, jest chorobą zupełnie różną od tyfusu brzusznego zwanego także durem brzusznym.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Azeby sie w zapust bawić, dusę sprzedać, a serce zastawić! Pojeść, popić, potańcować, musi biyda pofolgować! Hejze ino honajpa, w cas zapustów, nie w knajpach! Zydzie, dawoj na krydę, bo ja piję na biydę, sprzedom grontu ostatek, jutro bierę zadatek. — Takie i podobne wspomnienia przychodzą mi na pamięć z dawniejsych casów, kiedy to gorzołę palono w browarach prawie ze przy każdym dworze, kiedy ta gorzała była dwadzieścia pięć razy, cyli po cysarsku, tańso jako jest w dzisiejsem casie. W tych dawnyk casach wesela uciesne na tej taniej gorzale odprawiały sie od niedzieli jaz do piątku, a przenosinami, wywodzinami i poprawinami jesce drugi tydzień od niedzieli zaś do piątku. Siustry w Beńcynie, Drausy na Drabozie, Kędziory w Przytkowicach i wiele innych co nazwiska zabocyłem, role półrolki, zagrody u zydów w karcmiskach gorzałą poprzepijali. Grzel w karczmisku tak sie upił, sed na Bugaj, portki zgubił, — jesce to dzisiaj powtarzają. Kumosiu, kumosiu, napijmy sie obie, bo nam ta nie dadzą gorzołecki w grobie. Kumosiu, kumosiu, przypijam do ciebie, bo nam ta nie dadzą gorzałecki w niebie. Gorzołecko pić cie trzeba, a po śmierci smyk do nieba. Malusieńki kielisecek, nie dostanie do kisecek. Tak se przyśpiewowały baby kumośki pijane gorzałką, a kiedy jedna drugiej, cy chłop jeden do drugiego przypijoł — Zdrowie wase kumoś! Zdrowie wase, kumotrze! — Pijcie z Panem Jezusem, kumoska, kumoter odpowiadali, jakzeby Pan Jezus w Kanie Galilejskiej nie wino, ale gorzołę cudownie z wody ucynił. Minęły te casy taniej gorzoły, ale jesce nas rządowy monopol spirytusowy, jak moze temu zapobiega i drogą gorzołkę śpirytus w takich małyk flasusiach jak je bąckami, śróbkami nazywają — sprzedaje, zeby handel sed, zeby kradzieże, złodziejstwa, zabójstwa, krwawiące zabawy nie przepadły, zeby hareśtom, kreminałom gości rozweselonyk gorzałką, odwagi na różne łajdastwa, bestyjalstwa, świństwa i okropności nie brakło! Zeby ale ta moja gawenda być moze, nie została skonfiskowano, jako psuję interes monopolowi gorzołcanemu, muse mu zrobić reklomacyją, ze bącki, śróbki spyrytusowe bardzo skutecne sąm na grypę, skutecniejse nawet, jak kogutki w tegorocnej zimie, nie zimie, nie ino w „Naprawie“ (jak to Jalu Kurek w powieści napisoł), ale w całej Polsce, we Warsawie i Chrzanowie, w Krakowie i na Bugaju, cy w Wierzbanówce. Do sklanki arbaty wlać taki bącek śróbeckę spyrytusu, bardzo ma być na grypę pomocne — tak powiadają ludzie we Warsawie cy we Wierzbanówce. Wobec tej skutecności bącków spirytusowych, a ze grypa jesce w Polsce waryjuje, powinien być wydany nagły, niespodziewany dekret doktorąm, zeby na receptak chorym na grypę nie jakieś proski zapisowali, ino bąncuś śpirytusu, a spozycie monopolowego spyrytusu wzrośnie pociesająco.

Ale myślę, ze ono jus i tak u nas jest dobrze za duze, jak portki robione na wyrost. Przybywo tys dlotego po szkołach nasych coroz więcyj tak zdólnych uczniów, ze za śtyry roki a b c ni mogą spamiyntać. Przybywo spitali dlo waryjotów i nyrwowców, kreminałów i hareśtów. Niektórzy co prowda powiadają, ze to nie wielkie zmartwienie, bo przez to ruch budowlany sie wzmoże... Cena ziemi tys pewnie podskocy w górę, bo i smyntorzy nowych trzeba będzie sporo przykupywać... Takie to wselnijakie pozytki ze śpirytusu na ludzi spływają...

Więcej nic nie wiem takiego na tę dzisiejsą gawendę, za co przeserdecnie cytelników i cytelnicki i rządowy monopol śpyrytusowy z głębokiem saconkiem i pozdrowieniem przeprasąm.

DZIAŁ ROLNICZY

Rozwój prosiąt po urodzeniu

Prosięta rodzą się bardzo małe, ale ponieważ jest ich dużo i rosną szybko, przeto maciora musi mieć dużo mleka. Mleko to oczywiście może wytworzyć z zadawanej jej karmy. W braku niedostatecznej paszy maciora wprawdzie czas jakiś zużywa na to zasoby własnego organizmu, ale każdy rozumie, że wyczerpie to nadmiernie maciorę, która bardzo silnie chudnie, a i prosięta zaczynają na tym cierpieć, gdyż nie rosną i nie rozwijają się należycie. Jako regułę przy wychowie prosiąt i żywieniu maciory należy przyjąć, że **prosięta po 8 do 10 dniach życia powinny podwoić swoją wagę.** Jeżeli jest inaczej, to będzie to dowodem, że za mało mają mleka, ponieważ maciora jest żywiona nieodpowiednio. Na sprawę tę należy zwrócić baczną uwagę tak dlatego, że zaniedbania w początkowym okresie nadrobić się nie da, jak i z tego względu, że w zimie maciora musi oprócz mleka wytwarzać jeszcze dużo ciepła, aby ograć małe prosięta.

W okresie więc karmienia maciorę należy przede wszystkim traktować jako producentkę mleka, podobnie jak krowę. Jeżeli jednak — na ogół biorąc — krowa daje tyle mleka, o ile jest dobrze żywiona, to to samo zachodzi i przy żywieniu maciory. **Prosiętom przybywa około 150 gramów dziennie** i jeżeli ich jest 10 sztuk, to ogólny przyrost wagi wynosi 1500 gramów (1½ kilograma) dziennie. Prosięta muszą to otrzymać w mleku matki, którego niczym zastąpić nie można. Zapamiętać ponadto trzeba, że chodzi tu nie o przyrost tylko tłuszczu, lecz głównie mięśni i kości. Do tego więc dostosowane być musi i żywienie maciory.

Przez pierwsze 2—3 dni po miocie żywimy maciorę cokolwiek słabiej, zanim organizm jej nie powróci do normy. Dajemy wówczas **2 — 3 kg. śruty owsianej** rozmiękczonej zimną wodą.

Po upływie tych 2 — 3 dni trzeba stopniowo zwiększać przeznaczoną maciorze dawkę, ponieważ **prosięta zaczynają szybko rosnąć,** potrzebują dużo pokarmu. Pasza powinna się składać z 85 części na wagę śruty zbożowej i 15 części paszy białkowej. Paszy tej liczy się **po ½ kg. na jedno prosię.** Jeżeli ich będzie np. 10 sztuk, to paszy należy dać dziennie 5 kg. Przy mniejszej ilości prosiąt i ilość karmy można zmniejszyć, w każdym jednak razie ilość ta nie powinna spadać poniżej 2 kg. dziennie, ponieważ część paszy trzeba przeznaczyć na potrzeby samej maciory. Doskonałą paszą białkową jest mleko odtłuszczone, którego wszakże nie należy dawać więcej ponad 10 litrów dziennie.

Aby sprawdzić, czy maciora jest odpowiednio żywiona, trzeba zwracać uwagę nie tylko na przyrost żywej wagi prosiąt, o czym była mowa wyżej, ale i na zmianę wagi samej maciory. Ponieważ maciora pewne niezbędne dla rozwoju prosiąt pierwiastki wytwarza z zapasów nagromadzonych w jej własnym organiźmie, przeto niezależnie od rodzaju zadawanej paszy przez gospodarza, waga jej ulega pewnym koniecznym zmianom. Tak więc zaobserwowano, że **najstaranniej żywiona maciora w ciągu pierwszych 6 tygodni po miocie traci na wadze 10—15 kg.** Następnie w ciągu 4 tygodni waga jej nie powinna się zmieniać, a po upływie tego czasu zaczyna się znowu zwiększać. Jest to zresztą zrozumiałe, ponieważ w tym okresie prosięta zostają już odłączone, maciora ich nie żywi, lecz nabiera nowych zapasów dla następnego miotu.

Bardzo pilną oczywiście uwagę trzeba zwracać na to, aby wszelkie zmiany w żywieniu maciory karmiącej dokonywane były przez gospodarza stopniowo, ponieważ zmiany raptowne zaszkodzić mogą nie tylko maciorze, ale i delikatnym prosiętom.

ZIARNISTA FORMA NAWOZU

Dotychczas znany rolnikom był nawóz azotowy saletrzak w postaci pylistej, mielonej. Forma ta była niewygodna, to też obecnie wypuszczono nowy dogodny nawóz saletrzak granulowany, który ma postać ziarenek twardych i zwartych, a tym samym pozbawiony jest zupełnie pyłu. Ziarnista forma saletrzaku granulowanego umożliwia wygodny, a zarazem równomierny wysiew tego nawozu w polu. Ziarenka bowiem nie są unoszone przez wiatr, lecz spadają na ziemię tam, gdzie je siejący zamierzał rozrzucić. Przy pogłównym wysiewie saletrzaku granulowanego umożliwia wygodny, a zarazem równorzędy rosnących roślin.

Ziarenka saletrzaku wysiane na rolę, nasiąkają szybko wilgocią i rozpuszczają się w niej, dostarczając roślinie od razu gotowy pokarm azotowy. Saletrzak granulowany podobnie jak mielony zawiera 15 i pół procent azotu, czyli w 100 kg. tego nawozu znajduje się 15 i pół kg. czystego azotu. Połowę tego nawozu zawiera saletrzak w formie saletrzanej natychmiast przez roślinę przyswajanej, a drugą połowę w formie amonowej, wolniej działającej, lecz trwale. Oprócz azotu saletrzak zawiera 55 proc. miałkiego wapna.

Z powodu tych własności można saletrzakiem nawozić rośliny uprawne, zarówno przedsiewnie jak i pogłównie. Pod pszenicę jarą, jęczmień i owies, pod proso, grykę, koński ząb, słonecznik, kapustę pastewną i t. p., stosuje się saletrzak granulowany przedsiewnie, najlepiej bezpośrednio przed siewem ziarna czy sadzeniem rozsady. Pogłównie zasilamy saletrzakiem wczesną wiosną oziminy, a w nieco późniejszej porze rośliny okopowe, pastewne, warzywa i t. p., oraz łąki po pierwszym pokosie, a pastwiska po pierwszym przepasieniu. Dawki saletrzaku wahają się w granicach od 100—200 kg. na 1 hektar w zależności od rodzaju rośliny, zasobności gleby i t. p.

Saletrzak granulowany przechowuje się bardzo dobrze. Ziarenka nie tworzą większych brył, ani też nie rozkruszają się. Nowa forma saletrzaku oznacza postęp w produkcji nawozów pomocniczych, przynosi bowiem dla rolnictwa znaczne ułatwienie w zastosowaniu koniecznych środków wytwórczości rolniczej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Na długi rolnicy wydadzą 47 milionów zł. Wskutek rozpoczęcia się spłaty rat kapitałowych w Banku Akceptacyjnym i wskutek wygaśnięcia terminu zawieszenia płatności długów prywatnych, kwoty potrzebne na pokrycie zobowiązań rolniczych wzrosną w tym roku o 47 milionów złotych.

Ważny termin. Przypomnieć należy rolnikom zadłużonym u prywatnych wierzycieli, że termin płatności drugiej raty długu rozłożonego na 28 rat półrocznych przypada 1 kwietnia 1939 roku. W razie niezapłacenia dwóch po sobie następujących rat, majątek dłużnika może być wystawiony na licytację. Ponieważ wielu gospodarzy nie zapłaciło pierwszej raty w październiku ub. roku, może zajść obawa, że gospodarstwo po terminie płatności drugiej raty ulegnie sprzedaży na żądanie wierzycieli. A zatem uwaga rolnicy na groźny termin 1 kwietnia b. roku!

Wpływy z przemiału zboża. Dotychczasowe wpływy z opłat od przemiału mąki i kaszy przyniosły około 20 milionów zł. Są to nadspodziewane dochody z tego źródła.

Zakupy zboża przez wojsko. Pojawiły się wiadomości, że wojsko zaprzestanie w najbliższym czasie zakupów zboża. Wobec tego władze wyjaśniają, że zakupy zboża przez wojsko w bieżącym roku gospodarczym nie zostały jeszcze w całej Polsce zakończone. Jest tylko możliwe, że w niektórych D. O. K. całe zapotrzebowanie na zboże jest już pokryte, albo, że zapotrzebowanie na luty zostało pokryte w grudniu, ale to może być w pewnych, nie we wszystkich okręgach.

Wywóz zboża. W bieżącym roku gospodarczym wywieźliśmy za granicę żyta około 2 miliony centnarów, jęczmienia około 450 tys. cent., a poza tym wywieźliśmy około 550 tys. cent. mąki różnych gatunków. Ogólna wartość wywiezionych zbóż i mąki wynosi około 45 milionów zł.

Eksport masła. Zestawienia za rok 1938 wykazują, że wywieźliśmy masła ogółem 130 tysięcy centnarów za sumę około 31 milionów złotych, to znaczy za kwotę o 19 mil. zł. wyższą, niż w 1937 r. W porównaniu z tym rokiem wywóz masła wzrósł w r. 1938 o 62 procent.

Osady na Pomorzu. Wojewódzki Wydział rolnictwa i reform rolnych w Toruniu opracował wykaz tegorocznej parcelacji na Pomorzu. Obejmuje on przeszło 80 majątków rolnych prywatnych oraz 5 państwowych.

Roczny kurs maślarsko-serowarski. W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie rozpocznie się 1 kwietnia 1939 r. roczny kurs maślarsko-serowarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać do dnia 28 lutego własnoręcznie napisane podanie do dyrekcji Państwowej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie.

✻ ✻ ✻

Kamienie żółciowe

Powstają stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie — mają zastosowanie zioła „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fiz.-chem. „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

DROBNE OGŁOSZENIA

ABSOLWENTKA 4-letniej Szkoły Ekonom.-Handlowej, pisząca na maszynie, znająca księgowość i buchalterię poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod „Skromne wymagania“.

SŁUŻĄCA MŁODA do prowadzenia gospodarstwa jednej osoby (samodzielne gotowanie, chów drobiu), potrzebna wieś. Polecenie księży pożądane. — Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod „FOLWARK“

INTELIGENTNA lat 33 z praktyką i bardzo dobrymi referencjami przyjmie posadę na plebanii jako samodzielna, od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod „Gospodyni“.

GOSPODYNI KUCHARKA, wiek średni poszukuje posady na Probostwo. — Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego“ dla A. J.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.